Jest najściślejszy związek między wiarą a świętą liturgją a zarazem między nabożeństwem chrześcijańskiem a uświęceniem ludu.

Pius XI w Konst. Ap. „Divini cultus“

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

X. M. Kordel, Pięc ziarn kadzidła w paschale.
Koresp., Contra paganos (formularz mszalny)
J. Przygoda, Woda święcona.
Hierarchiczny porządek w obchodzie świąt. Liturgja w seminarjum duchownem. — Reforma po wizytacji kanonicznej. — Tak uczyć chorału. — Pytania — Odpowiedzi. — Zagraniczna kronika ruchu liturg. za rok 1931/32. (Szwajcarja, Czechy, Ameryka). — Kronika krajowa.

Rok IV. 1932/33. WIELKANOC Nr. 4.

S o m m a i r e: *M. Kordel,* Les cinq grains d'encens du cierge pascal. — *Coresp.,* Contra paganos (formulaire de messe). — *H. Przygoda,* L'eau bénit. — L'ordre hierarchique dans la cèlèbration des fêtes. — La réforme après la visite canonique. — Comment apprendre le plaint-chant. — Questions et répons. — Chronique du mouvement liturgique à l'ètranger (Suisse, Bohême, Amerique). — Chronique de Pologne.

Prenumerata roczna za „Mysterium Christi" za IV rocznik (1932-33):

W kraju — 6 zł. (zamiast 10 zł.); P. T. emeryci i organiści 4 zł.; alumni sem. duch. 3 zł.

Ameryka, dolarów 1; Austrja, schill. 5; Belgja, belgów 6; Czechosłowacja, Kč. 20 (zamiast 35); Francja, franków 20; Jugosławja, dinar. 50; Italja, lir. 18; Rumunja, lei 150; Kanada, dol. kanad. 1,50. Inne kraje zamorskie 1 dolar amer.

Administracja *„Mysterium Christi"* i *„Służby Bożej"*: **Kraków, św. Marka 10.**

Nr. P. K. O. 411.300.

O każdorazowej zmianie adresu prosimy zawiadomić Administrację „Mysterium Christi".

P. T. abonentów upraszamy o wpłacanie prenumeraty za r. b., zaś tym, którzy w ostatnim numerze otrzymali czeki na P.K.O. z upomnieniem, i mimo to nie dali znać o sobie, przypomina Administracja, i prosi o łaskawą wpłatę, by nie narażali pisma na zbyteczne koszta. Niech P. T. Czytelnicy pamiętają, że drukarnię, pocztę, administrację, musimy zawsze gotówką opłacić.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK IV. 1932-33. WIELKANOC Nr. 4.

Z prawdziwą radością powitaliśmy wiadomość, że Ojciec św. mianować raczył biskupem-ordynarjuszem diecezji tarnowskiej J. E. X. bpa Dra Franciszka Lisowskiego, męża świątobliwego i wielkiej nauki, autora tak poważnej pracy z zakresu historji dogmatów i liturgji jak dzieło p. t.: „Słowa ustanowienia Przenajśw. Sakramentu a epikleza", (Lwów 1912). Dlatego Redakcja Mysterium Christi składa Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi serdeczne życzenia „ad multos annos".

X. Michał Kordel.

PIĘĆ ZIARN KADZIDŁA W PASCHALE.

(Quinque grana incensi ponenda in cereo).

Veniat, quaesumus, omnipotens Deus, super hoc incensum larga tuae benedictionis infusio; et hunc nocturnum splendorem invisibilis regenerator accende; ut non solum sacrificium, quod hac nocte litatum est, arcana luminis tui admixtione refulgeat; sed in quocumque loco ex huius sanctificationis mysterio aliquid fuerit deportatum, expulsa diabolicae fraudis nequitia, virtus tuae maiestatis assistat. Per Christum...

Wylej na to kadzidło, prosimy Cię, Panie, obfitość błogosławieństwa Twego i zapal, Odnowicielu niewidzialny, światłość w tych ciemnościach nocnych: aby nietylko ofiara dzisiejszej nocy Ci składana, przez dodanie tajemnego światła Twego zajaśniała, lecz aby każdy z przedmiotów tu poświęconych, gdziekolwiek bądź przeniesiony, zachował moc niszczącą szatańskie podstępy, wspomożony przez potęgę Majestatu Twego. Przez Chrystusa Pana naszego... (Tłum. w Mszale łac. pol. Benedyktynów u św. Andrzeja). *Missale Rom. Sabb. Sancto.*

In huius igitur noctis gratia, suscipe, sancte Pater, incensi (cerei) huius sacrificium vespertinum.

W tę więc noc łaski, przyjmij, Święty Ojcze, kadzidło tej ofiary wieczornej.

Praeconium paschale [1].

---

[1] Missale Romanum, Sabbato Sancto. Wywody niniejsze oparte są na D. B. Capelle OSB., *Le rite des cinq grains d'encens* w „Questions Lit. Par. 17 (1932) 1—11; H. Rabotin, *Les grains d'encens du Cierge* pascal w „La Vie et Les Arts lit. 7, str. 221—225.

Brzmienie tej modlitwy w tem miejscu ceremonij wielkosobotnich jest trochę zastanawiające; bo co znaczą owe pięć ziarn kadzidła, które mają być włożone do paschału (powinny być same ziarna kadzidła, a nie wtopione w kulki wosku)? Jeszcze więcej zastanowić może dość dziwnie brzmiąca rubryka mszału, zaraz po tej modlitwie umieszczona, a której tekst taki: „ministrant tymczasem przygotowuje ogień do kadzielnicy, zaś kapłan wsypuje do niej kadzidło z łódki, błogosławiąc je wedle zwyczaju; następnie wspomniane ziarna kadzidła i ogień skrapia wodą święconą trzy razy... i tylokrotnie okadza". Widocznie tu jest jakieś nieporozumienie! Kadzidło palonem kadzidłem okadza, *grana incensi incenso adolet.* Co to ma znaczyć?

Z powierzchownych objaśnień wielkosobotnich obrzędów wiemy tylko tyle o „ziarnach kadzidła w paschale", że mają oznaczać pięć ran Zbawiciela, którego znów w tym wypadku ma symbolicznie przedstawiać sam paschał — świeca wielkanocna. Gdy się jednak dokładniej przypatrzymy ogólnej treści oraz znaczeniu poszczególnych wyrazów w powyższej modlitwie, odmawianej nad „ziarnami kadzidła", to zauważymy, że w niej mowa jest raczej o świetle, świecy niż o kadzidle. Tak też było pierwotnie — zdaje się — aż do końca 9-go wieku. Nie było wtedy ani „ziarn kadzidła" ani ich nie wkładano do paschału, odnośna modlitwa była inaczej — niż dziś, — rozumiana, bo w niej *„super hoc incensum"*, brzmiało właściwie: *„super hunc incensum (cereum),* które później źle odczytywano i znaczenie przekręcono, zamiast: „świecy gorejącej" znalazło się „kadzidło", a za takiem rozumieniem tych słów poszło zaprowadzenie ceremonji święcenia kadzidła w woskowych kulkach i wkładanie ich do paschału.

To samo musiało nastąpić przy słowach w *praeconium,* gdzie *„incensi sacrificium vespertinum"*, odniesione do kadzidła, dało podstawę do rubryki: *„Diakon wkłada w paschał 5 ziarn kadzidła w formie krzyża"* [2].

Oto dzieje powstania tej pomyłki a zarazem dzisiejszej ceremonji: dzieje krótkie ze względu na skąpe źródła, ale szczegółowe, jeżeli się zważy potrzebę nielekceważenia nawet najdrobniejszego świadectwa, gdy chodzi o wyjaśnienie tego rytu.

[2] Missale Rom., Sabbato Sancto, Benedictio cerei.

Dzieje paschału i rozwój obrzędu przy poświęceniu tegoż już inni opisali[3]. Tu opraniczyć się trzeba do relacyj, tyczących wyłącznie naszej ceremonji z „5 ziarnami kadzidła".

Badacze dziejów liturgji powszechnie utrzymują, że pierwotna ceremonja poświęcenia paschału, polegała na samem namaszczeniu oliwą tej świecy w kształcie krzyża. Ślad najstarszy tego obrzędu znajdujemy w hymnie Prudencjusza, przeznaczonym do śpiewu przy zapalonej świecy a poświęcanej do użytku przy wieczornem oficjum. Niektórzy sądzą, że poemat ten odnosi się tylko do paschału, ale dziś przeważa zdanie, że śpiewano go także podczas wieczornych zebrań tak codziennych, jak głównie sobotnich (niedzielnych); Oto słowa: *Inventor rutile, dux bone, luminis,* które są pochwałą Twórcy światła. A wśród licznych zwrotek jedna błagalna o przyjęcie w ofierze tego światła:

Lumen quod famulans offero suscipe
Tinctum. pacifici chrismatis unguine.

A więc mamy tu poświęcenie światła (palonego przy modłach wieczornych) przez zwykły akt namaszczenia „krzyżmem pokoju". To namaszczenie — jak się później okaże — było w formie krzyża, i to na samej świecy, najpierw zwykłej, a później wielkanocnej.

Taki sam ryt, ale już z bliższymi szczegółami spotykamy w liturgji mozarabskiej. Teksty odnośne w *Liber Ordinum* z Silos (ed. Férotin, pag. 209—210) i w antyfonarzu z Léon, przedstawiają ceremonje W. Soboty, tak jak one wyglądały na początku VII-go wieku w Hiszpanji. Poświęcenia świecy dokonuje biskup w zamkniętej zakrystji, czyni na niej znak krzyża *„Faciens episcopus in ipso cereo hanc crucem"* A + Ω: czyli pisze na świecy znak krzyża i dwie mistyczne litery[4]. Czy ryje te znaki we wosku, czy namaszcza w tej formie, czy posługuje się tylko samym znakiem palca, nie wiemy. Zdaje się jednak, że przy poświęcaniu czyniono znak krzyża na samej świecy, a nie w powietrzu nad nią. Takie same szczegóły pochodzą z liturgji galickiej. Ale tu np. Ordines (Porządki) frankońsko-

[3] X. Dr. St. Szurek, *Geneza i początki paschału*, Przegląd Teol. IX (1928) 412—420; X. T. Karyłowski, *Exultet, jego pochodzenie i dzieje,* Przegl. Powsz. 1923, str. 221—222, także Theol. prakt. Quartsch. 1927, str. 240—49.

[4] Capelle, l. c. 4. Liber Ordinum, p. 210.

gelazjańskie z 7-go wieku zawierają dosyć niedokładny opis odnośnego obrzędu: „Veniens archidiaconus ante altare, accipiens de lumine quod VI feria absconsum fuit, faciens *crucem super cereum,* et illuminans eum. Et completur ab ipso benedictio cerei“ [5]. Tu niema mowy ani o namaszczeniu ani o bezpośredniem dotknięciu świecy — jak w Hiszpanji — tylko ten szczegół, że ceremonja dokonuje się przed ołtarzem. Niema żadnej procesji jak dzisiaj.

W rękopisie jednym, pochodzącym z Włoch, a ogłoszonym przez H. M. Bannister'a [6], znajduje się kombinacja ceremonij rzymskich z medjolańskiemi z wieku 10-go. Dowiadujemy się, że przygotowany już przed ołtarzem paschał zapala się od innej świecy, zapalonej zaś od nowego ognia, że następnie „Accensum (cereum) tangat cum crisma, faciendo in illum signaculum sanctae crucis“. Tu mamy namaszczenie, o którem śpiewał Prudencjusz. I ta praktyka była rozpowszechniona dosyć szeroko, nawet w Galji, choć przepisy rubryk nie są jasne i jednozgodne.

Należy zapamiętać szczegół rubryk medjolańskich o namaszczeniu. Diakon posługuje się inną świecą przy benedykcji paschału. Najpierw zbliżając się do wiernych z poświęconą już świecą śpiewa trzy razy *Lumen Christi,* na co lud odpowiada: *Deo gratias.* Potem śpiewa hymn *Exultet.* W innym rękopisie także z Włoch, podobne czytamy szczegóły, ale już z procesją; — niema tylko wzmianki o namaszczeniu oliwą; zato przepis wyrycia na świecy krzyża, dwóch liter A i Ω i daty bieżącego roku.

Cum stilo facit crucem in ipso cereo et A et Ω *et annum ab incarnatione Domini describit.*

Powyższe szczegóły z włoskich rekopisów, przypominają ryty mozarabskiej liturgji, przynajmniej we wyrażeniu *in ipso cereo;* może w Hiszpanji nie ryto na paschale krzyża ani nie wypisywano roku [7].

Przekształcony i nieco powiększony nowemi szczegółami mamy obrzęd w „Pontificale z Poitiers“ (9 w.). Autor tej księgi był równocześnie i rubrycystą i ciekawym szperaczem w sta-

---

[5] Sakramentarz gelaz. i sakramentarz z Reims, PL., 78, 336, według Capelle'a, l. c. 5.

[6] Ogłoszony w *Miscellanea Ceriani* (1910), str. 135—136, według Capelle'a, l. c. 5, nota 2.

[7] Capelle l. c. 6, uwaga 1.

rożytnych obrzędach i zwyczajach. Według niego tak się dokonuje poświęcenie paschału. Diakon trzyma trzcinę a na niej świecę, osadzoną i wygiętą w kształcie węża *(candela ad instar colubri);* tę świecę zapala od ognia wykrzesanego w piątek (qui sexta feria excussus fuerat), i udaje się w orszaku chłopców chórowych do chóru. Tu przyklęknąwszy, czyni pokłon w stronę ołtarza i czyni ową świecą (candela) trzy krzyże przed paschałem, nie dotykając go wcale, a potem zapala [8].

Gdy te dane zestawimy z sakramentarzem gelazjańskim, to się pokaże, że Pontyfikał z Poitiers jest pod wpływem tego ostatniego, a nawet go komentuje i uzupełnia. Z brzmienia tych dwóch opisów należałoby wnioskować, że benedykcji paschału dokonywano przez czynienie znaku krzyża, trzymaną w ręce świecą zapaloną, i to w niewielkiej odległości od niego, — podobnie jak to czynią Grecy. I tu nowe powikłanie szczegółów, bo pontyfikał mówi o wszystkiem, tylko nie o rylcu; ale zato o pisaniu tam *annos Domini quam indictionem praesentis anni.* Krzyż ma być przed paschałem zaznaczony w powietrzu, reszta zaś na samej świecy wypisana.

Dotąd w powyższych przypadkach mowa była o poświęceniu paschału tylko przez namaszczenie w formie krzyża lub uczynienia nad nim (bez dotknięcia) lub nad nim (dotykając go), ale nic o „kadzidle", „grana incensi", ani o wkładaniu tych do świecy.

Zobaczmy tedy skąd się wzięły „grana incensi", a raczej jak „incensus (cereus)" zamienił się na *kadzidło — incensum.* Z pierwszą wzmianką o „kadzidle — incensum", spotykamy się w 10 wieku. Sakramentarz Ratolda, pochodzący z St. Vaast d'Arras, zawiera taką rubrykę przy poświęceniu paschału: *Faciant crucem de incenso in cereo et scribatur annus Domini, atque* A et Ω. Co znaczy *faciant crucem de incenso?* Biorąc *incenso (incensum)*=kadzidło, zaraz można zauważyć, że takie tłumaczenie tu nie odpowiada. Do czego i w jaki sposób używanoby kadzidła w tej chwili? Albo co znaczy „uczynić krzyż z kadzidła", jeżeli się nie przyjmie innego znaczenia? *Incensum* bowiem według M. Rabotin'a oznaczyło tyle, co „świeca zapalona", jak to wynika z kontekstu następujących słów w *Exultet: suscipe incensi huius sacrificium vespertinum,*

---

[8] 1. c. 7.

podobnie w modlitwie „*Veniat*“ [9], gdzie pierwotne słowo „*intende*“, zastąpiono nowem: „*accende*“. I później tą źle zrozumianą modlitwą posługiwano się przy poświęcaniu ziarn kadzidła.

Ale czy w powiedzeniu „*crucem de incenso*“, nie jest ten sam krzyż, o którym mówi Pontificale z Poitiers? Bo tam właśnie nad paschałem czyni się znak krzyża zapaloną świecą, osadzoną na trzcinie, poświęconą już przedtem osobnym aktem. Tu ten sam krzyż, bo t. zw. Sakramentarz Ratolda potwierdza tylko ceremonjał ze świecą według pontyfikału z Poitiers. I ta właśnie formułka „*faciant crucem de incenso*“, źle zrozumiana, dała pochop do robienia krzyża w paschale z samych ziarn kadzidła, co uskuteczniano przy pomocy ziarn wtopionych do wosku. Zamiast zapaloną świecą robić krzyż, czynili go teraz ze ziarn kadzidła wprawionych do wosku. Tak tedy kadzidło „*grana incensi*“, weszły do modlitwy, która pierwotnie była formułą poświęcenia paschału, a dziś jest tylko ziarn kadzidła. (napewno od X. wieku figuruje we mszale: samo zaś wkładanie ziarn do paschału pochodzi z końca XI. wieku). Skoro potem ten ryt dostał się do Rzymu, przy pomocy wszystkich ksiąg liturgicznych, wnet się rozszerzył po całym zachodnim Kościele. W Rzymie też bliżej określono całą ceremonję dotąd niebardzo jasną: *Infiget firmiter in ipso cereo quinque grana incensi in modum crucis.* Chciano robić krzyż z licznych ziarn, ale ich 5 zupełnie wystarczy na zaznaczenie krzyża. Mamy z roku 1145 z Rzymu dokładny opis ceremonji: Cum igitur diaconus dixerit: *Suscipe, sancte Pater, incensi huius sacrificium vespertinum,* sint ibi praeparata quinque grana incensi purissimi. Quae accipiens diaconus imprimat ea cereo in modum crucis. Quae sic infixa haereant, ut non facile cadant. Quod ut facilius et aptius fiat, sint prius in ipso cereo quinque loca illa aperte designata et aliquantulum efossa, ut granis impositis fumiget ipsum cereum cum turibulo.

Kiedy już było kadzidło w świecy, siłą faktu narzucało się okadzenie, bo poco ziarna kadzidła. I wprowadzono okadzenie, które, usankcjonowane w XVI wieku w rzymskich księgach liturgicznych, i dziś jest po trzeciej modlitwie, a nie w ciągu śpiewania praeconium paschale.

---

[9] Capelle, 1. c. 8 zob. Rabotin, *Les grains d'encens du cierge pascal.* w czasop. „La vie et les arts liturgiques“ 7 (1924), 222.

Zestawiając powyższe świadectwa, widzimy, jak powoli, ze źle zrozumianego wyrazu powstała benedykcja i zakładanie do paschału ziarn kadzidła.

Poświęcenie paschału polegało na namaszczeniu oliwą, w kształcie krzyża (Medjolan i Hiszpanja). Przepisy te były niedokładne, stąd pochop do różnych tłumaczeń i nawet do stworzenia nowych ceremonij. Były wypadki, że paschał benedykowano samym znakiem krzyża, bez równoczesnego namaszczenia, gdzieniegdzie rysowano rylcem krzyż lub zaznaczono go ruchem palca albo też czyniono znak krzyża przed paschałem, trzymając w ręce inną zapaloną i już poświęconą świecę. Ta świeca nazywała się incensus (cereus), a to niebacznie wzięto za incensum t. j. kadzidło i do takiego znaczenia dorobiono nową ceremonję z wkładaniem 5 ziarn do paschału w kształcie krzyża, bo to najłatwiej uskutecznić, umieszczając jedno w środku, a 4 po końcach ramion. Rzym przyjął ten zwyczaj z ksiąg liturgicznych francusko-włoskich, jeszcze w XI. wieku, a ulegalizował przy reformie mszału w XVI. wieku. (Symbolikę tych ziarn wytłumaczył pierwszy zdaje się Durand z Mendy, Rationale, VI, 80, 9, u Rabotin'a, 1. c. 224).

Na przykładzie podanej tu historji tak niezwykłej i zdumiewającej trochę, poznajemy, że benedykcja 5 ziarn, dziś drugorzędna, kryje w sobie pierwotną i najważniejszą ceremonję poświęcenia paschału — przez znak krzyża. Istotną i najstarszą rubryką odnośnie do tego poświęcenia są słowa: *in modum crucis*. Ale co ważniejsze, tu widać bezpodstawność i niesłuszność naciąganej czy wyszukanej symboliki, jaką otoczono ten prosty ryt [10]. Ziarna kadzidła oznaczają krzyż i nic więcej. Ale dawni liturgiści począwszy od Duranda z Mendy, wyszukiwali różne znaczenia, n. p. sam Durand (on pierwszy) w kadzidle widzi wonności, któremi namaszczono ciało Jezusa, w pięciu ziarnach pięć ran, (pięć plag otrzymanych na krzyżu); właśnie ta nienaturalna symbolika nie przyczynia się w niczem do powagi i uczczenia Chrystusa. Kościół nie uznaje jej ani wspomina o niej w swych rubrykach, bo takie tłumaczenie zaciemnia wyraźne rysy ceremonij a w niczem ich nie tłumaczy. Dalej, ta symbolika jest fałszywa, bo opiera się na źle zrozumianym tekście. Ciało Chrystusa było namaszczone mieszaniną

[10] Zob. Rabotin 1. c. 221/22.

miry i aloesu, a nie kadzidłem; zaś co do pięciu ran — to dwie były w nogach krzyża, a nie na szczycie.

Trzeba raz skończyć z naciąganiem i wyszukiwaniem symbolicznych znaczeń tam, gdzie ich niema, bo w ten sposób ośmiesza się pobożność, a przed wiernymi zakrywa się właściwe i piękne znaczenie ceremonji.

„CONTRA PAGANOS".

Formularz mszalny przeciw bolszewikom.

Przy końcu mszału znajdują się msze objęte nazwą „Missae votivae". Stare to formularze, niektóre z nich sięgają nietylko wczesnego średniowiecza, ale czasu pierwszych wędrówek ludów. Po co są we mszale? Chyba po to, by czasem według nich odprawiać Mszę św. Ale, niestety, trzeba powiedzieć, że mało kapłanów wie o tych „Mszach wotywnych", a jeszcze mniej takich, coby je kiedykolwiek odprawiali. Między temi wotywami „ad diversa" jest jedna, która może najbardziej jest na czasie, to „Msza przeciw poganom", „Missa contra paganos".

Nie potrzeba tu szeroko się rozwodzić, co się dzieje dziś na świecie, jak pogaństwo szaleje, „nowe pogaństwo", pod jakimi pozorami, jakimi sposobami, a jak chytrze i natarczywie próbuje zniszczyć Królestwo Chrystusa. Czego to już nie zaprzęgło do swego rydwanu, byle tylko dopiąć celu bezbożnego.

Co czynić? Jak przeciwdziałać? Już inni podali różne środki i sposoby. Ale jeden bardzo ważny środek nie powinien być pominięty. To modlitwa! Ojciec św., Najp. XX. biskupi już nieraz zachęcali do modłów za Rosję, za Meksyk czy Hiszpanję. Czy wszyscy pamiętamy, że obecnie „Modlitwy po cichej Mszy św." są za Rosję? A te modły nietylko za uciskanych katolików i wiary wogóle, ale także o upokorzenie bezbożników — nowożytnych poganów!

We mszale mamy taką wspaniałą modlitwę przeciw poganom-bolszewikom. Jest nią formularz „contra paganos". Takich formularzy mszalnych dawniej (w XVI. i XV. w.), było więcej, bo wtedy chrześcijańskie narody Europy, dużo się nacierpiały od pogańskich barbarzyńców ze Wschodu, jak Tatarów, Turków, Seldżuków. Z tych licznych Mszy przeciw wro-

gom wiary przy reformie mszału w 1570 r. została tylko jedna. Przypatrzmy się treści tego formularza!

Oto słowa introitu; modlitwa uciśnionych i drżących z trwogi przed nieprzyjacielem:

„Powstań! Czemu śpisz, Panie?
Powstań, a nie odrzucaj nas nazawsze!
Czemuż oblicze Twe odwracasz,
Zapominasz o utrapieniu naszem?
Wszak poniżona jest w proch dusza nasza,
Ciało nasze czołga się po ziemi.
Powstań, Panie, ratuj nas i wybaw". (Ps. 43, 23—26).

Zapędzony do niewoli naród żydowski jęczał i narzekał, wspominał sobie na minione dobre czasy, kiedy Bóg osobliwą opieką otaczał ich ojców. Ale to wspomnienie obok nadziei w dobroć Bożą, budziło jeszcze większy smutek i sprawiało większą boleść.

„Panie, my wiemy, bośmy słyszeli, jak
opowiadali nam ojcowie nasi o dziełach Twych,
których dokonałeś za ich czasów".

Zwątpienie przychodzi na myśl o różnych zbrodniach, zakusach i planach bezbożnych, które są dziełem złych ludzi. W ucisku, w biedzie, w czasie klęsk powszechnych, wśród zepsucia i upadku obyczajów, najczęściej przychodzą na myśl dobre czasy, cicho wzdychając mówi niejeden: „Lepiej było przedtem". Tak i katolicy dziś powtarzają sobie, widząc co się dzieje z Kościołem w różnych państwach: „Były czasy Konstantyna, Karola Wielkiego", „były chwile zapału i entuzjazmu religijnego za czasów wypraw krzyżowych". Nie trzeba tak daleko sięgać, dość własne wspomnienia z przed 20—30 lat wskrzesić, a podobne wyznanie wyrwie się z serca naszego.

„Ale, ty Boże, wszechmogący i wieczny, ty dzierżysz w ręce Twej wszelkie władania na ziemi i prawa wszystkich państw; spojrzyj na nas i z pomocą pośpiesz chrześcijaństwu, aby pogańskie narody, ufające zbyt swej dzikości, przemocną Twą prawicą zostały upokorzone". (Kolekta).

Bo też z jaką wściekłością i zaciekłością oraz wyrafinowaną chytrością, zabierają się wrogowie do walki z Kościołem, z Bogiem, z wszelką religją. Jaką bronią rozporządzają, jaki arsenał mają: prasę, kino, teatr, fotografję, sport, książki, wyna-

lazki, naukę, słowem wszystkiego, co się nazywa postępem, nadużywają do swych niecnych celów i wykorzystują przeciw ospałym wyznawcom Chrystusa. Nasza opieszałość, ospałość, ignorancja ułatwia tamtym robotę. Modlitwą samą nie poradzimy nic, ale też ruchliwą napozór działalnością bez modlitwy, bez głębszej kultury duchowej także niczego nie dokażemy. Jako bohaterzy z czasów walk machabejskich lub rycerze z wypraw krzyżowych, mamy iść do boju z modlitwą. Akcja katolicka potrzebuje silnego fundamentu: modlitwy wewnątrz, a czynu i walki nazewnątrz.

Lekcja jest znowu wzruszającą modlitwą, którą Mardocheusz odmawiał w chwili największego niebezpieczeństwa dla narodu żydowskiego. (Księga Estery 13, 8—11 i 15—17).

„W one dni modlił się Mardocheusz do Pana, mówiąc: Panie, Panie, królu wszechmogący, w Twojej bowiem mocy wszystko jest położone, i niema nikogo, ktoby się mógł woli Twej sprzeciwić, jeżeli będziesz chciał zachować Izraela. Tyś stworzył niebo i ziemię, i cokolwiek okręgiem niebieskim się zamyka. Panem wszystkich jesteś, i niemasz ktoby się sprzeciwił majestatowi Twemu. Więc teraz, Panie, królu, Boże Abrahama, zmiłuj się nad ludem Twym, bo nas chcą nieprzyjaciele nasi wytracić i dziedzictwo twe wygubić. Nie wzgardzaj cząstki twej, którąś wybawił z Egiptu. Wysłuchaj prośby mojej, obróć żałobę naszą w wesele, abyśmy żywi będąc, chwalili imię Twoje, Panie, i nie zamykaj ust o tobie śpiewających, Panie, Boże nasz!

Modlitwa na nasze czasy, ani słowa z niej odjąć nie można. Podobne nastroje budzi graduał: *„Niech poznają pogany, że imię tobie Pan: tyś sam Najwyższy po wszystkiej ziemi. Boże mój"*.

Wyjątek ewangelji zachęca do natarczywej modlitwy, co na przypowieści o natrętnym przyjacielu jest tak dokładnie przedstawione. Ów niecierpliwy przyjaciel, przychodzi w samą północ do swego przyjaciela i prosi o chleb! Pierwszy śpiący już na dobre nie chce wstawać, by temu podać, o co prosi. Ale dla miłego spokoju, i żeby się tamten nie naprzykrzał długo, wstaje i daje mu, czego ów potrzebuje! Kto prosi, otrzymuje, kto puka, temu otworzą, kto szuka, znajdzie. Zatem modlitwa i praca apostolska, te nam potrzebne we walce z nowem pogaństwem.

Składając dary na ołtarzu, ponownie przedstawiamy sobie wszechmoc i dobroć Bożą. *„Boże, ty zbawiasz naród uniżony, a pysznych poniżasz, bo któż jest Bogiem oprócz Ciebie, Panie“*. (Psalm 17, 28—32).

Ofiarę składając, prosimy Boga o pomoc w walce z nieprawością. Bezpieczeństwo i opieka niech zawsze będzie nad bojownikami za sprawę Bożą. (Sekreta).

Posileni Najśw. Sakramentem, mamy już zapewnioną pomoc, dlatego pełni ufności w obietnicę Bożą. — „Zbawczą siłą dusza moja pokrzepiona, na Twe słowo czeka, kiedy się rozprawisz z moimi prześladowcami? Niegodziwcy prześladują mnie, dlatego wspomóż mię Panie, Boże mój“.

Wielka się rozpętała burza wokoło nas i przybytku Bożego. Wznowiły się dawne prześladowania religji, ale z większą intenzywnością, z lepiej obmyślanym planem, w sposób bardzo podstępny. Jakby czasy wypraw krzyżowych wrócić miały, niebezpieczeństwo wielkie grozi chrześcijaństwu, dlatego znowu odwaga i męstwo powinny nas zdobić, a pomoc Boża upraszana modlitwą, zwłaszcza liturgiczną, ma nam być puklerzem, obronną fortecą.

W obecnych czasach nie zapominajmy o tej starej Mszy (dawniej przeciw Turkom), ile razy przypada ferja lub święto simplex poza W. Postem, odprawiajmy Mszę św. według formularza „contra paganos“. Nie myślmy, że w takie dni tylko Mszę żałobną trzeba odprawiać. *Koresp.*

WODA ŚWIĘCONA.

Historja — Znaczenie.

„Woda święcona, jak wszystko, co z religji wypływa, jest wzniosłym przedmiotem badań dla szlachetnego umysłu“ — tak charakteryzuje pozycję wody święconej w kulcie ks. Gaume[1]. Dodać tutaj wszakże należy inne jeszcze słowa pewnego biskupa, który bez przesady określił ją tak: „Woda święcona, to jest rzecz święta, pełna tajemnic, godna najgłębszego poszanowania“ — tem bardziej, gdy się mówi o poznawaniu coraz doskonalszem liturgji katolickiej, gdy się wysuwa słuszne postulaty pogłębienia życia religijnego; zaczynajmy więc od podstaw, od najbardziej niby „zna-

[1] Woda święcona w dziewiętnastym wieku, przez Ks. Gaume. Przeł. Ks. W. Magnuski. Warszawa 1872 r.

nych" bo zawsze używanych elementów kultu Bożego, służby Bożej, czy bodaj nawet prawdziwie chrześcijańskiego życia. A właśnie w szeregu owych znanych rzeczy jest woda święcona.

Woda jako taka związana jest z życiem ludzkiem dość silnie, owszem nierozłącznie. Prawda to zresztą aż nadto oczywista, nie miejsce tu mówić o tem. Pomijając przeróżne hipotezy, jakoby niebo i ziemia utworzone zostały z wody, jakoby mianowicie niebiosa były wodą w parę zamienioną, a ziemia zaś zgęszczoną wodą — musimy pamiętać o słowach Pisma św., że „Duch Boży unosił się nad wodami", że Stworzyciel wybudował ziemię na wodzie (super maria fundavit eam), wreszcie św. Piotr ówczesnym niedowiarkom, przeczącym dziełu stworzenia, odpowiedział: „Bo tego chcący nie wiedzą, iż niebiosa były pierwej i ziemia z wody i przez wodę stanęła Słowem Bożem" (2 Piotr 3, 5).

Woda — krew natury, jest także pierwiastkiem życiodajnym dla poszczególnych stworzeń, przedewszystkiem oczywiście w życiu naturalnem, materjalnem. Niemniej wszakże użyto wody — zupełnie racjonalnie, jak się okaże — i w drugiem życiu, nadnaturalnem. Mianowicie doceniając jej przemożny wpływ w dziedzinie materjalnej, wciągnęli wodę ludzie do sfery duchowej, dodając jej ku temu pewnych właściwości, podnosząc ją — o ile tak można rzec — do stanu wyższego. I tak, kiedy rzucimy okiem wstecz aż do historji narodu wybranego, ujrzymy już tam używanie wody, jako czynnika oczyszczającego — poświęcającego. Oto Mojżesz, pomieszawszy wodę z krwią ofiar, kropi nią lud (Żyd. 9, 19). I stale jej używać każą przepisy prawa Mojżeszowego w różnych sytuacjach życia. Znamienny to szczegół, iż i poganie korzystali z wody t. zw. oczyszczalnej (lustralis), n. p. Herodot pisze o kapłanach: „Codziennie oczyszczali się w zimnej wodzie"; a pewien mąż rzymski powiedział: „Chcąc modlić się jak należy do bogów, trzeba dwa lub trzykrotnie zanurzyć głowę w Tybrze i oczyścić się ze zmaz nocnych". U Rzymian za czasów ces. Walentyniana był jeszcze zwyczaj, że w drzwiach świątyni pogańskiej stał kapłan i kropił wchodzących gałązką, umaczaną w wodzie oczyszczalnej. (Sozomenos, Histor. eccl. VI, 6).

Toteż, kiedy po figurach Starego Zakonu nastąpiła rzeczywistość, Bóg Wcielony osobiście począł działać, kiedy zamiast Synagogi, Kościół Chrystusowy ukazał się na ziemi i rozpoczął pełnić swą misję — woda nabrała wartości głębszych, naprawdę skutecznych — została uświęcona dla uświęcenia innych. Z chwilą, gdy Zbawiciel wszedł do Jordanu, była poświęcona. Dotknięcie się Jego Osoby spowodowało hojne błogosławieństwo. O ile woda Starego Zakonu gładziła zmazy czysto prawne, to woda nowej ery oczyszcza dusze z plam grzechu powszedniego. „Albowiem — czytamy u św. Pawła — jeżeli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony, splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała, jako daleko Krew Chrystusa oczyści sumienie nasze"... (Żyd. 9, 14), dodajmy: jeśli popiół jałowicy skropiony krwią poświęcał i oczyszczał lud, tem bardziej woda z solą przez boską modlitwę poświęcana, oczyszcza wiernych.

A że była ona od początków Kościoła używana, mamy szereg dowodów z tradycji. Między innemi św. Aleksander Papież, piąty następca św. Piotra, wyraża się o wodzie święconej jako „o zwyczaju dawno roz-

powszechnionym". Nawet św. Klemens, uczeń św. Piotra, już mówi o formule poświęcenia wody, mianowicie „żeby Biskup poświęcał wodę..."[1] w braku którego kapłan to czynić powinien wobec diakona. Zwyczaj ów używania wody święconej rozpowszechnił się wśród pierwszych chrześcijan tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Oczywiście, nie posługiwano się nią tylko w świątyniach, lecz brano ją stąd do domów; oczyszczali wierni nietylko siebie, ale zabezpieczali wodą święconą wszystko, co żywnie posiadali, nawet trzody.

Papież Pius IX tak pisał o święconej wodzie: „Zaiste szanowna jest wody święconej starożytność. Zwyczajem Kościoła świętego uświęcone jest używanie jej we wszystkich prawie błogosławieństwach, bo ona odpędza duchy nieczyste, udaremnia wszelką niegodziwość i przebiegłość podstępów szatańskich, oddala wszystko, co tylko bezpieczeństwu i spokojowi człowieka zagrażać może, gładzi grzechy powszednie, daje zdrowie duszy i ciału, używanie więc jej należy zalecać wiernym".

Toby było jednocześnie i rzucenie światła na znaczenie wody święconej, ale nie uprzedzajmy toku rozważań. Zkolei podkreślić trzeba, że woda święcona jako jeden ze sakramentaljów, sprawia niezaprzeczalne skutki, zależne jednak od osoby, to jest od jej przygotowania i stanu łaski. A więc korzystający z wody święconej, używający jej n. p. do znaku krzyża świętego, osiągnie o tyle korzyści, o ile wodą będzie się żegnał z przekonania, z powagą, ze świadomością czynności i t. d.

Mamy trzy rodzaje wody święconej w Kościele katolickim, a to: wodę do poświęcania nowego kościoła, do Chrztu św. i wodę święconą zwyczajną. Różnią się one częściami składowemi, ich odrębnem błogosławieństwem, no i przeznaczeniem.

Woda święcona, służąca do konsekracji nowego kościoła, winna być poświęcona przez Biskupa, a składać się ma z wody, soli, wina i popiołu. Woda — to żywioł oczyszczający; sól symbolizuje mądrość i radość; radość mianowicie Boga mającego mieszkać w świątyni; popiół znak smutku i boleści jak i pokory, określa właściwie stosunek człowieka do Boga; wino wreszcie wyobraża moc i życie, jakie Bóg wlewa ludziom w Swoich przybytkach — kościołach.

Drugi gatunek wody święconej — to woda do Chrztu. Jak wysokiej jest ona wartości wystarczy przypomnieć, że święci ją zwykle proboszcz, a dawniej biskup tylko dwa razy do roku i to w wigilję przed Wielkanocą i przed Zielonemi Świątkami. (Wolno jednak poświęcać wodę do chrztu i poza temi terminami). Składa się ona (oprócz wody) z oleju katechumenów i krzyżma. Olej z drzewa oliwnego, poświęcony przez Biskupa w Wielki Czwartek, oznacza łaskę wlewaną do dusz, która jak oliwa — leczy, oświetla, wzmacnia. Krzyżmo zaś składa się z oleju i balsamu; ma wyobrażać Chrystusa samego, woniejącego cnotami, zabezpieczającego jak balsam od zepsucia moralnego. Woda więc chrztu skupia w sobie przeszlachetne tajemnice: czyż jej nie należy dlatego cenić? Wszak w niej i dzięki niej odradzamy się, przyjmujemy boskie życie! „O błogosławiona tajemnico wody naszego chrztu! — woła Tertuljan — jako drobne rybki na podobieństwo wielkiej ryby Jezusa Chrystusa, rodzimy się w wodzie i tylko w wodzie zostając, możemy się zbawić".

Wkońcu — woda święcona zwyczajna. Święci ją kapłan, używając soli. Celem jej: oczyszczanie i zabezpieczanie. Oczyszcza z win i grzechów powszednich, zabezpiecza natomiast od pokus szatana. Dwojakie to przeznaczenie wyrażają przejrzyście modły przy jej poświęceniu odmawiane, ich charakter podwójny: egzorcyzmów i błogosławieństw — zaklinanie złych mocy, a sprowadzanie łask boskich.

Wracając do skutków święconej wody zaznaczyć trzeba, że jej jednym już wyżej wspomnianym jest: gładzenie grzechów powszednich; drugim jest darowanie kary doczesnej, niezawsze jednak zupełne, trzecim zaś odpędzanie szatanów, a oddanie pod wpływy Ducha św. Jeszcze dalszym skutkiem bywa — o czem zapominamy — chronienie nas od chorób, czy pomaganie do zdrowia, oddalenie klęsk i wiele, wiele innych.

Praktyczne wnioski z tych kilku uwag o wodzie święconej są: Żegnać się wodą święconą z usposobieniem wiary, bywać na aspersjach w kościele, mieć w domu wodę święconą, umieszczoną w stosownem miejscu, najlepiej nad łóżkiem i przy drzwiach wyjściowych z mieszkania, przedewszystkiem zaś *używać* jej, pomnąc, iż to jeden z *wielu* wprawdzie, ale zasadniczy strumyk pomocy Bożej, widoczny znak życia w Kościele, z Kościołem. A przytem woda święcona, to okazja do ujawnienia miłości liturgji katolickiej. *Jacek Przygoda.*

HIERARCHICZNY PORZĄDEK W OBCHODZENIU ŚWIĄT.

Rozporządzenie J. E. Ks. D. Agostino de Jesus e Souza, biskupa diec. Lamego [1].

Synteza świąt tworzących cykl liturgiczny.

Wypełniając wzniosłe swe posłannictwo oddawania Bogu należnej czci i zbawiania dusz, utworzył Kościół w ciągu wieków, przy pomocy Ducha św., który wedle obietnicy Boskiego Mistrza będzie z nim aż do końca świata — cykl świąt, i oznaczył dni, przeznaczone na obchód poszczególnych tajemnic Bożych, czy na uczczenie Świętych. Dzięki należy-

---

[1] Diecezja Lamego leży w półn. Portugalji, sufraganja do arbpstwa Braga.

„*Novidades*" z 23. 7. 1932, zamieszczając to rozporządzenie, poprzedziły je następującym ustępem:

„W ostatnim *Biuletynie diecezji Lamego*, J. E. Mgr. D. Agostino de Jesus e Souza, biskup koadjutor tejże diecezji, ogłosił ważny dekret, który poniżej podajemy. Doktryna w nim zawarta zasługuje na to, by ją dać poznać w tych tak licznych miejscowościach kraju naszego, gdzie dzieją się właśnie te nadużycia, którym Arcypasterz zamierza położyć kres".

U nas w Polsce podobne dzieją się nadużycia, dlatego Redakcja Mysterium Christi, uważała za stosowne podać do wiadomości swoim czytelnikom tak poważne zarządzenia.

temu rozłożeniu świąt liturgicznych, rozpamiętywamy corocznie, podług ustalonej daty, tajemnice życia Bożego, jako też życia Jezusa Chrystusa, najważniejsze zdarzenia z życia Matki Jego Najświętszej, oraz śmierć, to jest narodzenie do życia wiecznego, głównych Świętych w Kościele. Ustanawiając tak wiele świąt, chciał Kościół uczcić Pana w Jego własnej osobie i w Jego Świętych, tudzież oddać Bogu przez Jezusa Chrystusa, pośrednika pomiędzy Nim a ludzkością, cześć należną Mu, jako początkowi i końcowi wszechrzeczy, a jednocześnie wyjednać przebaczenie i miłosierdzie grzesznikom, wypraszać niezliczone łaski, jakich nam Bóg nie przestaje użyczać, a wreszcie błagać Go o nowe dobrodziejstwa. Podając nam do rozważania tajemnice Boże i cnoty Świętych, pragnie Kościół wznosić serca nasze, coraz wyżej, wzbudzać w duszach żarliwą miłość Boga i bliźniego i ożywić nas gorącem pragnieniem doskonałości, — krótko mówiąc, ma na widoku uświęcenie nasze. Uczczenie Boga i Świętych, oraz dusz uświęcanie, oto synteza niezliczonych świąt, stanowiących cykl liturgiczny. Cóż to za podniosły zestrój chwalby i modlitw tylu miljonów wiernych, rozprószonych po całym świecie, i tworzących członki wielkiej chrześcijańskiej rodziny, której głową Jezus Chrystus? A to się dokonuje z okazji wielkich uroczystości kościelnych! Podczas obchodu Bożego Narodzenia, rozbrzmiewają zewsząd słowa świętego wesela: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“! Gdy święcimy pamiątkę męki Boskiego naszego Odkupiciela, słyszy się również na całym świecie ponury głos sług Pańskich, któremu towarzyszy lud wierny, opiewając śmierć Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego.

Po żałobie i smutku wielkiego tygodnia, oglądamy blaski triumfu i słyszymy powtarzane po niezliczone razy *Alleluja;* wśród niewysłowionej radości rozlega się ono w murach najwspanialszych katedr i najskromniejszych wiejskich kościółków. W każde święto roku liturgicznego, wznoszą się modlitwy nasze ze wszystkich stron świata, do tronu Najwyższego, wśród obłoków wonnego kadzidła. Serca wiernych zlewają się niejako w jedno dla wychwalania trzykroć świętego Boga. „Tak wielu nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy zosobna jeden drugiego członkami“. (Rzym. 12, 5).

Nadużycia przy obchodzie niektórych świąt.

Niestety, niezawsze obchodzi się święta w duchu Kościoła i w sposób przezeń przepisany. Wiadomo, że święta nasze podobne są nieraz więcej do pogańskich, niż do chrześcijańskich; zamiast uczcić Boga, obrażają Go; nie są środkami uświęcenia, lecz skażenia obyczajów.

Mówiąc o tych świętach wyraził się ktoś, że religja ponosi koszta, lecz korzyści i honory przypadają w udziale złemu duchowi. Nie na te jednak nadużycia zwrócić chcemy dziś uwagę naszą. Pragniemy przypomnieć wiernym i Księżom Proboszczom innego rodzaju nadużycia, które choć nie są tak poważne, niemniej, zasługują na napiętnowanie, bo odbiegają od prawideł obchodów świątecznych, co więcej, są one sprzeczne z najelementarniejszym zdrowym rozsądkiem.

a) Święta drugorzędne obchodzone w dniu poświęconym ważniejszym uroczystościom.

Mamy tu na myśli święta obchodzone poza właściwemi dniami a w szczególności święta drugiego rzędu, obchodzone w dniach przeznaczonych na święcenie znacznie ważniejszych uroczystości liturgicznych. Wszystko to zmierza do zniweczenia jedności modlitwy i chwalby, zanoszonej do Boga przez Kościół i do zamącenia tego liturgicznego zestroju, który powinien istnieć między członkami jednej rodziny duchownej, stanowiąc dla Kościoła katolickiego tytuł do chwały, a dla jego synów słuszny powód dumy. Jak z chwilą ukazania się słońca na widnokręgu, przestają świecić gwiazdy, tak w dni wielkich uroczystości liturgicznych w Kościele, należy wykluczyć obchód jakiegokolwiek święta, którego przedmiot byłby niższego lub wprost odmiennego rodzaju i rzędu. Oto co mówi rozum i co nam nakazują przepisy liturgiczne. Nieraz zdarza się np. iż w dniu Wniebowstąpienia czy Zesłania Ducha św., lub innej wielkiej uroczystości kościelnej, obchodzi się święto ku czci św. Teresy, albo innego świętego. Co za opaczne pojęcie rzeczy! Czyż to możliwe, by, kiedy Kościół święci na całym świecie tajemnicę Wniebowstąpienia Pana czy Zesłania Ducha św., pozwalano sobie, tu i ówdzie usunąć na drugi plan osoby Boskie dla oddawania hołdu stworzeniom? Czy hołdy te nie są rozdźwiękiem pośród jednogłośnej chwalby liturgicznej? Jakże takie święta mogą być miłe Świętym, ku czci których się je obchodzi, jeśli ich wysławianie jest uszczerbkiem chwały oddawanej Bogu? Użyjmy porównania w celu jaśniejszego uwydatnienia racji bytu niektórych świąt. Wyobraźmy sobie, że Namiestnik Chrystusowy wychodzi z Watykanu dla odwiedzenia jakiegoś kościoła parafjalnego. Przyjmą go tam z pewnością z objawami wielkiej radości, cała uwaga skupi się na jego osobie, wszystkie okrzyki ku niej się skierują, a wszystko inne przejdzie niepostrzeżone. W istocie dzieje się tak, gdy Ojciec św. udaje się do bazyliki Piotrowej z okazji jakiegoś święta. Najczcigodniejsze osoby, jak biskupi, patrjarchowie, kardynałowie, będą wtedy zapomniani. To naturalne! Ustępują wobec wyższego dostojeństwa. Wyobraźcie sobie tedy, że w odwiedzanym przez papieża kościele parafjalnym, niektórzy parafjanie, zamiast przyłączyć się do hołdów składanych najwyższej głowie Kościoła, zajmują się uczczeniem swego proboszcza. Cobyście o nich powiedzieli? Napewno nie mielibyście dodatniego wyobrażenia o ich umysłowości. I słusznie. Otóż bardziej naganna, o wiele bardziej naganna i godna napiętnowania jest postawa tych wiernych, którzy w dni, poświęcone przez Kościół rozpamiętywaniu głównych tajemnic Bożych, zajmują się uczczeniem tego lub owego świętego. Czynność ta kiedyindziej wielce chwalebna, w tych dniach jest ze wszechmiar nie na miejscu i nie na czasie.

W rzeczy samej odległość pomiędzy najświększym świętym a Bogiem jest nieskończenie większa niż pomiędzy zwykłym kapłanem a Namiestnikiem Kościoła. Tego rodzaju kult uważać można za kult różnowierczy, odszczepieńczy, wobec tego, że uczestniczący w nim odłączają się od czci, jaką wielka rodzina chrześcijańska oddaje swemu Bogu. Te same uwagi zastosować można z zachowaniem należytego odróżnienia, do

niektórych uroczystości Świętych, obchodzonych w dni poświęcone uczczeniu świętych wyższego rzędu. Przyczyna jest ta sama.

Ileż to razy proszono nas o pozwolenie na urządzenie święta ku czci św. Barbary w uroczystość św. Piotra? Czyż to możebne, by w dniu obranym na obchód święta Księcia Apostołów, pominięto tego świętego dla uczczenia św. Barbary? Trzeba położyć kres zboczeniom tego rodzaju.

b) Święta obchodzone poza właściwemi dniami.

Dzieje się jeszcze inne, również ubolewania godne, nadużycie, a jest niem obchodzenie uroczystości świętych Pańskich poza dniami wyznaczonemi przez Kościół dla uczczenia ich pamięci. Jest to również naruszenie harmonji modlitw liturgicznych. Nawet święto rodzinne traci swój charakter, jeśli się go w dniu właściwym nie obchodzi. Święcenie rocznicy nie ma uroku, jeśli nie odbywa się w dniu oznaczonym. Tem bardziej uroczystość świętego wiele traci na znaczeniu, gdy nie obchodzi się jej podług ściśle określonej daty. Nie zapominajmy o tem, iż wierni tworzą jedną rodzinę, do której święci za życia na tym świecie należeli, nie przystoi przeto, by w dniu, w którym ogół wiernych cześć im oddaje, znaleźli się tacy, coby o nich nie pamiętali. Bez wątpienia nikt nie myśli o przenoszeniu na inny dzień świąt Bożego Narodzenia, Objawienia Pańskiego, Wielkiejnocy i t. p. Otóż niemniej niedorzecznem jest przestawianie świąt ku czci świętych, chyba, że się je obchodzi w najbliższą niedzielę w celu liczniejszego współudziału wiernych. Przeniesienie takie zgodne jest z przepisami liturgicznemi, a częstokroć nawet zalecone z powyższego względu. Zaznaczyć trzeba, że tak przeniesione święto obchodzi się, rzec można, w dniu właściwym. W istocie najuroczystsze święta mają oktawę, którą uważać można za właściwy czas obchodu rzeczonej uroczystości.

Kroki przedsięwzięte w celu usunięcia nadużyć. — Zarządzenie.

W celu usunięcia wspomnianych nadużyć uważaliśmy za wskazane wydać następujące zarządzenia:

1. W dni, w które Kościół powszechny obchodzi święto pierwszej klasy, nie zezwoli się na święcenie żadnej tajemnicy Bożej, czy też pamiątki świętego, prócz przypadającej na te dni, odpowiednio do przepisów liturgicznych, okrom tego, co nakazuje paragraf następny.

2. Święta obchodzić należy w dniu oznaczonym, lub też w następną niedzielę; w inne dni obchodzić ich nie wolno.

3. Zgodnie z rozporządzeniem Świętej Kongregacji Obrzędów z 27 lipca 1897 r., uroczystości zewnętrzne, połączone ze świętem Najśw. Serca Jezusowego, można będzie przenieść za pozwoleniem ordynarjatu na jeden z dni poza oktawą.

4. Jeżeli na mocy statutów jakiegoś bractwa obchodzono jakąś uroczystość w dniu stałego święta pierwszej klasy, lub o którem była mowa powyżej, unieważniam to zarządzenie, nakładając na rzeczone bractwo obowiązek wyznaczenia na obchód święta dnia wolnego.

5. Święta ku uczczeniu poszczególnych tajemnic Pana naszego, które są zapisane w kalendarzu Kościoła powszechnego, mają się obchodzić tak,

by nie naruszać zbytnio porządku chronologicznego świąt związanych z tajemnicami z życia Zbawiciela.

6. W dni, wymienione w pierwszym paragrafie, tematem kazania ma być odnośna tajemnica, lub święty, którego święto się obchodzi. Gdyby w tym samym kościele było tego dnia kilka kazań, główne kazanie ma być o święcie, na ten dzień przypadającem i należy wygłosić je podczas nabożeństwa, na którem bywa największa ilość wiernych; treść innych kazań jest dowolna.

7. W tymże dniu nie wolno urządzać procesyj ku czci innych świętych niż tych, których pamiątkę dnia tego się obchodzi.

(Podł. „La documentation catholique" z 31 grudnia 1932 r.).

REFORMA PO WIZYTACJI KANONICZNEJ.

J. E. kardynał Marchetti Selvaggiani, wikarjusz generalny Jego Świątobliwości na miasto Rzym, w związku z dokonaną wizytacją kanoniczną wszystkich kościołów i kaplic rzymskich, wydał następujące rozporządzenie: („Osservatore Romano" z dnia 5 sierpnia 1932).

„Godność liturgji i ozdoba świętych przybytków Pańskich — to był cel tej wizytacji — wymagają bezzwłocznego usunięcia niektórych nadużyć, które się z biegiem czasu wkradły; i trzeba wrócić do dokładnego przestrzegania przepisów prawa kanonicznego i liturgicznego. W tym też celu zarządzamy:

1) Aby przepis kanonu 1268 i nast. o przechowywaniu i kulcie Eucharystji był ściśle zachowany. Najśw. Sakrament ma się znajdować albo na głównym albo na wyszczególnionym ołtarzu w kościele; ten ołtarz musi być pod szczególną opieką, by był czysty, ozdobiony więcej od innych ołtarzy danego kościoła i wszelkie ozdoby czy przybory ołtarzowe powinny być na nim najpiękniejsze. Trzeba dalej zwrócić uwagę osobliwą na to, by światło przed Sanctissimum płonęło bez przerwy, dzień i noc, może to być lampa oliwna lub świeca woskowa. Przed tymże ołtarzem należy umieścić ławki lub klęczniki lub krzesła w dostatecznej ilości, by przez to wiernym ułatwić modlitwę i przyciągnąć ich do nawiedzeń Najśw. Sakramentu. Wierni nie mają chodzić po kościele tu i tam i nie robić niepotrzebnego zamieszania.

2) Rozpanoszył się zwyczaj wśród wiernych, zakupywania znacznej ilości świec małych z wosku, — t. zw. „świece wotywne", — i zapalania ich przed obrazami czy figurami świętych; te świece są umieszczane na dziwacznych kandelabrach lub podstawach oryginalnych, w których na koniec tego złego, są poumieszczane skarbonki czy skrzynki na składkę, co może być powodem różnych przykrych i niepotrzebnych następstw. Tu łatwo może powstać zabobon lub jego pozory, dalej ma się wrażenie, że tu chodzi o zysk; nadto takie światła nie przyczyniają się do utrzymania czystości w kościele ani do podniesienia powagi Domu Bożego, raczej zabrudzają, zanieczyszczają całą świątynię i powietrze w niej. Odtąd (2 lipca) na przyszłość ma ustać ten zwyczaj.

Pozatem należy pousuwać z kościołów, oratorjów publicznych i półpublicznych kaplic, a nawet z lokali sąsiednich, wszelkie, wyżej wzmiankowane kandelabry lub podstawki na świece choćby nawet artystycznej wartości. Surowo zabrania się sprzedawania w kościele lub zakrystji podobnych świec. O tem zarządzeniu trzeba wiernych pouczyć, dlaczego właśnie to zostało zakazane; raczej należy im powiedzieć i zachęcić ich do częstego i coraz liczniejszego udziału we Mszy św., do przyjmowania Komunji św., by pamiętali, że jedna Msza św. należycie wysłuchana, jedna Komunja godnie przyjęta więcej się przyczynią do uzyskania łask niż tysiące świec, palonych całymi dniami przed pewnymi obrazami czy statuami. Raczej zachęcać wiernych do utrzymania starego zwyczaju, by składali datki na Mszę św., mogą też ofiarować świece, ale z wosku pszczelnego i tylko do świecenia przy czynnościach liturgicznych.

3) Sztuczne kwiaty (z jakiejkolwiek materji: bronzowe, mosiężne, woskowe, z papieru itp.) są bezwzględnie zakazane. Bez wszelkich zastrzeżeń należy je usunąć z kościołów, kaplic i z ołtarzy; pod żadnym pozorem nie mogą się tam znajdować. Do ozdabiania ołtarzy mają służyć kwiaty żywe, naturalne, i wiernych trzeba zachęcić, by takowe przynosili.

4) Całkowicie zabraniamy fotografowania w kościele czy kaplicy, podczas Mszy św. czy innych ceremonij czy to z racji ślubu, 1-szej Komunji św. albo innych uroczystych obchodów; ani zwykłego zdjęcia ani przy świetle magnezjowem ani aparatem filmowym nie wolno robić!

Nadto poleca Kardynał Wikarjusz, by wiernym przypominać zawsze, że: a) Dom Boży to miejsce modlitwy; z wielkiem uszanowaniem i ze czcią należy doń wstępować; b) przy wejściu do kościoła pierwszą rzeczą ma być oddanie pokłonu Najśw. Sakramentowi. Wszelkie akty czci czy modlitwy do Świętych muszą być podporządkowane uwielbianiu Eucharystji. Przechodząc koło czy przed ołtarzem, gdzie jest Najśw. Sakrament, należy przyklęknąć z uszanowaniem; c) wierni powinni się w kościele zachowywać pobożnie i w skupieniu, a nie prowadzić rozmów ani wałęsać się po świątyni (w Rzymie bardzo rozmawiają w kościele, ale nie podczas nabożeństwa), mają unikać wszystkiego, coby wykraczało przeciw zwykłym przepisom zdrowotnym lub dobremu wychowaniu; wierni powinni brać czynny udział w świętej liturgji, uczestniczyć w śpiewie czy wspólnych modlitwach, (jasnym i wyraźnym głosem śpiewać); d) przypomnienie zakazu o niedopuszczaniu do świątyń kobiet nieskromnie ubranych.

Zbyteczne ozdoby.

Wszędzie musi być roztropność. Niebezpieczne są koronki przy niektórych paramentach liturgicznych. Oto skarży się jeden celebrans. „Jest 40-godzinne nabożeństwo, ma być wczas rano wystawienie, przygotowano najpiękniejszą kapę i albę, której rękawy prawie całe z koronek. Chcę wydostać monstrancję z tabernakulum, ale muszę sięgać poprzez dwie puszki z hostjami. Przy tej manipulacji koronki zaczepiły się o krzyżyk na pokrywce puszki. Dzięki tylko silnemu zamknięciu u jednej puszki nie wysypały się komunikanty na mensę ołtarzową, bo przy drugiej pokrywa bardzo lekko tkwiła i gdyby o nią zawadzić koronką, byłyby się komuni-

kanty rozsypały, a tu przy balaskach pełno ludzi do Komunji św. Co za zdenerwowanie i przestrach dla niejednego skrupulata. Boże, uchowaj od zbytniej gorliwości ze strony niewiast, które takiemi koronkami zdobią każdą szatę liturgiczną czy trzeba czy nie trzeba".

Rękawy przy albie i komży nie powinny mieć zbyt bogatych i obszernych koronek, tem mniej nie powinno się obszywać koronkami palki czy korporału, bo to może nieraz sprawić dużo kłopotu!

LITURGJA W SEMINARJUM DUCHOWNEM.

Jednym z pierwszych i najważniejszych warunków nowego ukształtowania życia religijnego, które jest celem odrodzenia liturgicznego, jest objęcie tym ruchem duchowieństwa. Naogół trudno będzie bardzo starszym i w czysto podmiotowej pobożności wychowanym księżom zmienić dopiero później swoje nastawienie. Fakt, iż ruch liturgiczny walczyć dziś musi wciąż jeszcze z licznemi trudnościami i przeciwnościami i w wielu okolicach powolne jeno czyni postępy, wypływa przeważnie z braku kapłanów, którzyby mieli pełne tej sprawy zrozumienie. Chcąc tę przeszkodę usunąć, zwrócić należy uwagę na religijne wychowanie teologów. Już w seminarjum muszą oni poznać i uświadomić sobie pierwsze i najważniejsze swe zadanie, że mają być kapłanami-liturgami. Gdy proboszcz sam przeżywa liturgję i wiedzie swych parafjan do współofiary podczas Mszy św., do przeżywania roku kościelnego, do zrozumienia sakramentów i życia łaski, wówczas uchyla się jedna z największych przeszkód, a pozostałe mniejsze trudności dadzą się zczasem, przy dobrej woli i ustawicznej pracy łatwo przezwyciężyć.

W niniejszej rozprawie postaram się rzucić okiem na stan ruchu liturgicznego w seminarjach [1] (o ile je znam) i wyciągnąć z tego niektóre wnioski. W większości seminarjów duchownych ogranicza się życie religijne dziś jeszcze do podmiotowej pobożności. W wielu wypadkach nie dotarł do seminarjum ruch liturgiczny zgóry (przez przełożonych), lecz zazwyczaj jeden lub kilku kleryków, którzy jeszcze przed wstąpieniem uczestniczyli w ruchu liturgicznym młodzieży i liturgicznie byli nastawieni, oddziałuje potem na swych współtowarzyszów w tym kierunku, torując drogę. Początkowo była to cicha praca jednej duszy nad drugą, której zaraz wcale nie zauważono. Później dopiero, gdy zawiązało się kółko liturgiczne i rozpoczęła się wspólna praca, wyłoniły się trudności, których nie można było uniknąć. Przełożeni musieli wówczas zająć wobec nowego ruchu oficjalne stanowisko. W niektórych seminarjach powstały nieporozumienia; ujmowano ruch ten z fałszywego punktu widzenia, odmawiano mu prawomyślności, a to wskutek nieroztropnych poczynań kilku zbyt gorliwych zapaleńców, i kończyło się na nieprzychylnem ustosunkowaniu się przełożonych do całej sprawy. Jasną jest rzeczą, że w takiem seminarjum ruch liturgiczny

[1] Mowa tu o seminarjach w Austrji i Czechosłowacji, ale i do naszych, z małymi wyjątkami można dosłownie zastosować powyższe wywody.

ma nader trudne warunki rozwoju. W przeważnej liczbie seminarjów działo się pod tym względem lepiej; było mniej trudności, a przełożeni odnosili się przychylniej, tak, że ruch szybkie robił postępy. W tych seminarjach, w których nieznaczna ilość kleryków ma liturgiczne nastawienie i gdzie nie utworzyło się kółko współpracujące na tem polu, przełożeni nie zwracają wogóle na tę rzecz większej uwagi. Owe nieliczne wśród kleryków jednostki, pozostawione są wówczas same sobie i poprzestać muszą na tem, czego się przypadkowo, z czasopism i książek, czy też podczas dni liturgicznych dowiedzą. Najlepiej dzieje się pod tym względem w tych seminarjach, w których przełożeni nietylko odnośny ruch tolerują, lecz sami nim kierują, wychowując w tym duchu kleryków. Dla lepszego zorjentowania się w położeniu, weźmy jeszcze i to pod uwagę, że nie we wszystkich seminarjach zapoczątkowano pracę liturgiczną w jednym i tym samym czasie. W wielu zakładach ustalił się ten ruch już oddawna. Przeżywanie liturgji, wspólne msze, chorał i t. d., to są rzeczy tam same przez się zrozumiałe. Bywają natomiast jeszcze seminarja, w których liturgiczne nastawienie dopiero się zapoczątkowuje, a droga do społecznego uczestnictwa we Mszy św., w najprostszej nawet formie, jeszcze jest daleka.

Z tego pobieżnego przeglądu można wysnuć wnioski, które są doniosłego znaczenia. W wielu seminarjach dali początek liturgicznemu nastawieniu nie przełożeni, lecz poszczególni klerycy. Skutkiem tego cały dalszy rozwój jest przeważnie indywidualny o miejscowem zabarwieniu. Do współpracy alumnów z różnych seminarjów nie doszło prawie nigdzie. W każdem seminarjum pojawiały się zawsze na nowo te same trudności i każde musiało dlatego właśnie, że było w wysiłkach swych odosobnione i zdane tylko na siebie, szukać bezradnie samo środków i dróg do pokonania przeszkód.

Byłoby wielce pożytecznem i potrzebnem, by wspólnie opracowywać te zagadnienia, które dotyczą jedynie liturgicznie nastawionych kleryków, a których to spraw nie dałoby się omówić łatwo i swobodnie w czasopismach. Poszczególne seminarja nie byłyby w takim razie zostawione same sobie, lecz miałyby łączność z innemi, a prace ich i usiłowania przeszłyby w szlachetne współzawodnictwo w spełnianiu tego zadania i posłannictwa, które należy do nas wszystkich. Współpraca ta stanowiłaby też dla niektórych silny bodziec wobec tego, że uczestniczyłby w niej nietylko zespół alumnów danego zakładu, lecz wszystek ogół liturgicznie nastawionych kleryków. Wyrównałyby się też wówczas cokolwiek różnice w rozwoju. Seminarja ożywione już ruchem liturgicznym mogłyby podzielić się swem doświadczeniem z temi, które dopiero pierwsze kroki na tym odcinku stawiają, i pouczyć je, w jaki sposób ustrzec się można niektórych trudności i błędów i przezwyciężyć je. Dałoby się również opracować w głównych zarysach wspólny plan pracy, któryby każde seminarjum na swój sposób starało się wykonać. Przedewszystkiem byłoby to bardzo pożyteczne (dla księży bezwarunkowo konieczne), by celem dogmatycznego uzasadnienia ruchu liturgicznego podano w systematycznym porządku odpowiednią literaturę do tego zagadnienia.

W niektórych seminarjach wogóle nie zwraca się na to uwagi.

Uprasza się poszczególne seminarja o zajęcie stanowiska wobec rzuconej tu propozycji i zachęty, a w danym razie o dalszą rozbudowę. Możeby redakcja czasopisma „Myst. Christi“ podjęła się prowadzenia tej sprawy? Byłoby to napewne z największą dla tejże korzyścią.

Podajemy jeszcze myśl jedną na dalszy już okres czasu. Byłoby bardzo wskazane urządzić w ciągu wakacyj wspólne dni wyszkolenia dla kleryków, którzy w poszczególnych seminarjach, w liturgicznych związkach i kółkach najintensywniej pracują! Takie spotkanie i zbliżenie, mogłoby nasunąć wiele pięknych zadań i zachęcić do tych lub owych poczynań.

W artykule niniejszym chciałem tylko wskazać na palące w niejednem seminarjum zagadnienia i zadania, które domagają się rozwiązania w interesie samego a zdrowo i organicznie rozwijającego się ruchu liturgicznego.

„Bibel und Liturgie“, Nr. 11, 1933. *Neoprezbiter.*

TAK UCZYĆ CHORAŁU!

Na nowy sposób spopularyzowania chorału wziął się O. Grzegorz Schwake, benedyktyn z opactwa św. Józefa w Gerleve (Westfalja). Zanim coś powiemy o jego metodzie w nauczaniu śpiewu gregorjańskiego, przeglądnijmy niektóre popularne wydawnictwa jego, odnoszące się do chorału. Niestrudzony to miłośnik i propagator chorału, znawca wogóle muzyki i jej dziejów. Jak rozumie swe zadanie, jak wprowadza w życie przepisy Piusa X. i XI. o muzyce i śpiewie kościelnym, tego dowody złożył w popularnych broszurach o chorale i ćwiczeniu się w nim, — a także osobistą dyrektywą.

W Dülmen (Westfalja) u księgarza Laumann'a, wydaje kilka seryj broszur z nutami i tekstem do śpiewu gregorjańskiego. Pierwsza serja obejmuje łaciński tekst z niem. tłumaczeniem, tuż pod każdem łacińskiem słowem umieszczonem i nuty; nie opuszczono, co się niestety często zdarza, pouczeń, naprowadzeń czy objaśnień ascetyczno-liturgiczno-dogmatycznych, by śpiewaka w odpowiedni nastrój wprowadzić. Z 1-szej serji wyszło dotąd 5 nrów: *Volkshochant* in grundlegender liturgischer Form — jako dodatek do mszalika łac. niem., wydanego przez firmę Laumann (Dülmen). Do tej 1-szej serji jest 2-ga jako komentarz obszerniejszy, metodyczny i praktyczny.

Oto treść szczegółowa 1-szego zeszytu 1-szej serji (Ausgabe A.), mit Verwendung der X. Messe und des zweiten (II) Credo aus dem vatikan. Gradualbuch von P. Gr. Schwake Benediktiner der Abtei St. Joseph-Gerleve i W. (151—180 Tausend. 18⁰ str. 16), zaś zeszyt metodyczny: Volkskochamt *Ausgabe A.* Methode zur Einübung desselben für Geistliche, Dirigenten, Lehrer und Vereinsleiter. (8⁰. str. 8). Takich parzystych zeszytów ukazało się dotąd 5: ze Mszą *de Angelis* i 3-cie *Credo*. Msza żałobna, Msza na Adwent i W. Post (17 z Watyk. Graduału), i śpiewami: *Vidi aquam, Asperges me, Te Deum, Tantum ergo*“.

Stanowisko O. Grzegorza Schwake'go jest jasne, prostolinijne, konsekwentne, bez kompromisu. Muszą wierni wiedzieć, czego się od nich żąda, kiedy się im chorał zaleca i ćwiczy się ich w tym śpiewie. Oto z posłuszeństwa nakazom i poleceniom Ojca św., dlatego na 2-giej stronie u góry każdego zeszytu, przytoczony jest wyjątek z konstytucji Piusa XI. „Divini cultus". Chorał gregorjański jest koroną wszystkich śpiewów kościelnych, polifonja ma swe miejsce, także śpiew w krajowym języku poza czysto liturgicznemi nabożeństwami może się rozwinąć.

Dalej O. Schwake uczy poprostu, od najelementarniejszych rzeczy zaczyna; a więc wymawianie, czytanie słów, a potem nut, akcentowanie. Zaczyna uczyć Mszy św. od najłatwiejszych i najkrótszych kawałków (np. Sanctus, Benedictus), każe czytać wyraźnie, równo i głośno, potem śpiewa. Trudno nieraz usunąć naleciałości i przekręcenie melodji, ale tu nie ma prawa do zwyczajowego śpiewu taka karykatura melodji, musi ustąpić zawsze to, co brzydkie, wstretne i przekręcone. Np. jaką wagę przykłada do wyuczenia ludu dobrego i poprawnego śpiewania odpowiedzi celebransowi. Obok metodycznych wskazówek ileż jeszcze pouczeń i wprowadzeń do zrozumienia tekstu, nastawienie liturgiczne dużo znaczy, nastrój modlitewny musi być u śpiewających. Poleca bezwzględnie śpiewać z nut, a nie z pamięci.

Liturgie und Kirchenmusik, Volkstumliches Zweiwochenblatt für die Kirchensänger deutscher Zunge. hrsgb von den Benediktirnen der Abtei St. Joseph-Gerleve, Coesfeld (Westf.). Redaktor: P. Dr. Greg. Schwake OSB., Druck u. Verlag: Laumann, Dülmenn i. Westf. prenum. półroczna Mk. 0.75, rocznie Mk. 1.50.

Czwarty rok wychodzi ten popularny dwutygodnik gregorjański. Nie jest obliczony na głębokie studja i na specjalistów, ale praktycznością i aktualnością chce służyć sprawie rozpowszechniania znajomości i zrozumienia chorału przez ogół wiernych; co więcej pisemko to konsekwentnie wprowadza w czyn polecenie Piusa XI, — że wierni mają coraz więcej zaprawiać się do śpiewu gregorjańskiego. Dlatego zaraz po ogłoszeniu konstytucji „Divini cultus", przystąpił O. Schwake do wydawania dwutygodnika „*Liturgie und Kirchenmusik*", w którym główny nacisk położono na liturgiczną stronę śpiewaczych kół i chórów kościelnych. Pisemko powyższe z krótkiemi rozprawami, praktycznemi wskazówkami jest bardzo tanie, bo rocznie Mk. 1.50. Może zanadto jest popularne, ale jednak naukowe i solidne. Warto się z niem zapoznać i jego wskazania próbować przeszczepić na nasz grunt. Bo u nas więcej jest estetyzowania i wychwalania i pełnych entuzjazmu słów dla chorału, ale ćwiczyć się w nim z cierpliwością i śpiewać go, zrezygnowawszy ze swych ambicyj; — to nie jest w modzie.

Dr. M. Kordel.

PYTANIA — ODPOWIEDZI.

Jakie jest prawo odnośnie do złotej tacki przy rozdawaniu Komunji św.? a) Czy używanie jej jest obowiązkowe czy dowolne? b) O ile niema ministranta, czy należy podać ją sobie z rąk do rąk? c) Czy obrusik przy balaskach ma rację bytu, gdy jest w użyciu tacka? d) Czy tackę może podtrzymywać ministrant?

Ad a) Używanie tacki przy Komunji św *nakazane jest* Instrukcją św. Kongr. Sakramentów z 25 marca 1929 r., zatwierdzoną przez Ojca św. Piusa XI. Tacka ma być pozłacana, lecz nie koniecznie srebrna (może być z tańszego metalu). Ad b) W myśl tej Instrukcji, wierni przyjmujący Komunję św. sami trzymają tackę pod brodą i podają następnej osobie. Ostatnia w szeregu oddaje ją kapłanowi. Ad c) Używanie tacki nakazane jest niezależnie od obrusu, który jak dawniej, tak i teraz rozściela się przed przystępującymi do Stołu Pańskiego. Ad d) Jeśliby ze względu na warunki miejscowe zdawało się być rzeczą odpowiedniejszą, by tackę trzymał ministrant, można na to otrzymać pozwolenie z Kongregacji. (Takie pozwolenie uzyskała, zdaje się, archidiecezja lwowska).

Czy możliwe jest twierdzenie, że pyłki odpadające od komunikantów nie są partykułami, bo celebrans ma mieć intencję niekonsekrowania cząstek, któreby odpaść miały?

Są istotnie autorowie, którzy doradzają kapłanom, by mieli stale intencję *nie* konsekrowania luźnych okruszyn, oraz tych, które trzymają się jeszcze Hostyj, lecz są faktycznie oddzielone. Czy radę tę należy uważać za właściwą i praktyczną, nie tu miejsce rozstrzygać. Bądź co bądź, mogą znaleźć się kapłani, którzy ją w praktyce stosują. Ale żaden chyba poważny autor doradzać nie będzie, by kapłan nie konsekrował okruszyn „któreby odpaść miały", z myślą o tych, które w chwil konsekracji tworzą jeszcze jedną całość z hostjami. Taka intencja mogłaby wogóle w wątpliwość poddać ważność konsekracji. I pocóżby Kościół nakazywał tak surowo zbierania okruszyn i chronienia ich przed zniewagą, gdyby one nigdy konsekrowane nie były?

Kiedy należy zmieniać konopeum? Przypuszczam, że w kościołach lub kaplicach, gdzie jest odmawiany brewjarz, należy to czynić bezpośrednio przed nieszporami, lub zaraz po, zależnie od rytu dnia następnego. Ale tam, gdzie się brewjarza nie odmawia, co powinno wpływać na zmianę — zasadnicza godzina nieszporów brewjarzowych (zależnie od okresu) czy wieczorna benedykcja? Ponieważ w N. kaplicy nie odbywa się codzień (jest na nią pozwolenie w dnie duplex maius i wzwyż, a tylko w niektóre dnie rytu niższego n. p. w suchedni) zachodzą kolizje: n. p. 14 grudnia wypadnie czasem środa

suchedniowa (semiduplex) więc od południa powinno być conopeum białe, ze względu na następującą oktawę Niep. Pocz. (duplex maius), tymczasem benedykcja odbywa się z racji suchych dni, czy nie należałoby zatem zachować koloru fioletowego na ołtarzu, aż do późnego wieczora?

Conopaeum może być stale koloru białego, zaleca się jednak, by miało barwę zastosowaną do czasu kościelnego lub święta, z wyjątkiem barwy czarnej, którą zastępuje kolor fioletowy. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem wymaga szat, antypendjum i *conopaeum* koloru białego, bez względu na to, z jakiej okazji się go udziela (np. w Suchedni). Wtedy tylko wolno udzielać go w kolorze dnia (z wyjątkiem czarnego), gdy łączy się bezpośrednio ze Mszą św lub liturgicznem oficjum (np. z nieszporami), tak iż celebrans pomiędzy jedną funkcją a drugą nie odchodzi od ołtarza. Welon naramienny musi być zawsze biały.

Czy w niedzielę „Gaudete" i „Laetare" kolor różowy dozwolony jest jedynie dla ornatu czy też mogłyby być w tym kolorze: conopeum, obicie tronu i tło ołtarza?

Barwa antypendjum stosować się ma do barwy szat liturgicznych. Kolor różowy wyjątku nie stanowi. To samo powiedzieć można i o *Conopaeum,* choć o niem księgi liturgiczne, zdaje się, na tem miejscu nie wspominają. Wszak barwa różowa jest bardziej uroczystą od fioletowej! Co do tronu, jeśli chodzi o tron biskupi, to okrycie jego stosuje się pod względem barwy do koloru szat i antypendjum. Jeśli chodzi o tron dla Najśw. Sakramentu, to powinien być zawsze biały. Wolno jednak zdobić go złotem, srebrem lub w inny sposób *odpowiadający* czci Najśw. Sakramentu, chociażby te ozdoby zagłuszyły kolor biały. Niektórzy autorowie uważają nawet, że możnaby dać tło tronu czerwone, czego jednak piszący te słowa nie ośmiela się twierdzić. Raczej może nadaćby można tronowi kształt rozwartego purpurowego płaszcza królewskiego, którego białe podbicie stanowiłoby tło tronu, a purpura widoczna byłaby tylko po brzegach.

Uwaga. Przez liturgiczny kolor różowy nie należy rozumieć owej blado-czerwonej barwy, którą zwykliśmy tem mianem nazywać. Jest to kolor róży *suchej,* a więc znacznie ciemniejszy, pośredni raczej pomiędzy czerwonym i brunatnym. (Por. dzieło B-pa Żarnowieckiego poświęcone wyłącznie barwom liturgicznym).

a) Co ma robić ministrant, jeżeli celebrans robi pomyłki? Czy ma reagować milczeniem, czy ma odpowiadać mimo to wszystko? b) N. p. pewien celebrans, stale po rozdaniu Komunji św. w czasie Mszy św., gdy chowa puszkę, odmawia: „O sacrum convivium" — „Panem de coelo" i t. d. Czy ministrant musi odpowiadać „Omne delectamentum" i t. d. czy może milczeć?

Ad a) Na pierwszą część pytania trudno odpowiedzieć, gdyż jest zbyt ogólnikowe. Ad b) Rubryki Mszału wyraźnie zaznaczają, że kapłan

po rozdaniu Komunji św. podczas Mszy św. powraca do ołtarza *nic nie mówiąc*. Stąd wniosek prosty, że i odpowiadać nie należy. Inna rzecz, czy ze względu na warunki osobiste (t. j. na osobę celebransa, ministranta i ich wzajemny stosunek) nie byłoby lepiej niekiedy, by uniknąć przykrych incydentów, odpowiadania nie poniechać. Lecz ta kwestja nie wchodzi już w zakres liturgji.

Jeżeli niema gdzieś piscyny, czy wodę z ablucji (z naczyńka na ołtarzu), wodę z pierwszego przeprania korporałów, należy zlewać w ogień, czy można nią podlać kwiaty?

Przepisy rytuału i prawa kanonicznego wspominają tylko o zlewaniu wody do piscyny *(sacrarium)*, lub, w braku jej, do ognia. Zwyczaj zlewania wody do ziemi w miejscu ustronnem, po którem nie chodzą ludzie ani zwierzęta, np. pod fundamenty kościoła, lub — w mniejszej ilości — „na kwiaty", tj. do doniczek itp., w których one rosną — mógłby, zdaje się, być tolerowany.

a) Czy pierwsze przepieranie korporałów dozwolone jest jedynie księdzu, czy też osoba świecka może otrzymać na to pozwolenie? Jakie formalności byłyby do zrobienia dla otrzymania takiego pozwolenia? jak również na b) pozwolenie dotykania bezpośrednio naczyń konsekrowanych przez zakrystjanina(kę)?

Ad a) Pierwsze pranie bielizny „świętej" t. j. korporałów, palek i puryfikaterzy, należy w myśl prawa kanonicznego do duchownych, mających przynajmniej święcenie subdiakonatu. Pozwolenie dla laików otrzymać możnaby z Kongregacji rzymskiej, a nawet od biskupa, jeśliby posiadał przywilej udzielania tej dyspensy. Ad b) Branie do ręki nieokrytej chustą, rękawiczką lub t. p. bielizny świętej już użytej *do Mszy św.* (a więc nie do innych funkcyj), a jeszcze pierwszy raz nieprzepranej, jak również kielicha i pateny, dozwolone jest tylko duchownym mającym przynajmniej tonsurę, oraz tym laikom, którym powierzona jest nad niemi opieka (mężczyznom i niewiastom). Co do puszki, monstrancji, lunuli, kustodji, prawo kanoniczne żadnych zastrzeżeń nie czyni. Naczynia te zresztą nie konsekrują się jak kielich i patena, lecz tylko poświęcają. Nie pozwalać więc laikom brać ich do ręki ze względu na istniejący rzekomo zakaz Kościoła, wydaje się być nadmiernym rygoryzmem.

1) Kiedy opuszcza się „Gloria" i „Credo" we Mszy św.?

2) Czy podczas „Gloria" ministrant ma stać?

3) Czy się dzwoni na „Per ipsum et cum ipso"?

Ad 1) Przepisy dotyczące tego przedmiotu są obszerne i dość skomplikowane. Podawać je tu w całości byłoby zbyt uciążliwe. Nie wdając się w szczegóły i nie wyliczając wszystkich wyjątków, wystarczy może podać "zgrubsza" następujące reguły: a) Niema „*Gloria*" we mszach odprawianych w kolorze fioletowym i czarnym, ani we mszach ferjalnych (z wyjątkiem czasu wielkanocnego), ani w prywatnych mszach wotywnych (we właściwem słowa znaczeniu), z wyjątkiem mszy wotywnej o ŚŚ. Anio-

łach, oraz o Najśw. Marji P. w sobotę. b) Niema „*Credo*“ we mszach, odprawianych według rytu „prostego“, ani naogół w święta Męczenników, Wyznawców (nie Doktorów Kościoła), Dziewic, Wdów, ani w prywatnych mszach wotywnych, ani w żałobnych. (Por. Müller, Zeremonien-Büchlein, 1930, str. 15 nn.).

Ad 2) Nieznany jest piszącemu te słowa ani przepis, ani nawet zwyczaj ogólnie przyjęty, według którego ministrant miałby wstawać na „*Gloria*“ podczas Mszy św. (Mowa tu oczywiście nie o Mszy uroczystej, podczas której asystują klerycy).

Ad 3) Według Mszału Rzymskiego dzwonienie przepisane jest podczas Mszy św. tylko na „*Sanctus*“ i na Podniesienie. Wszelkie inne dzwonienia przy Mszy św. należą do miejscowych, nieraz bardzo rozpowszechnionych, zwyczajów. Zwyczaje te nie są jednak przeciwne prawu ogólnemu, i skoro są uprawnione, należy do nich się stosować. *P. M.*

Directorium Officii Divini diecezji tarnowskiej na rok 1933, str. 26, nota 1.

Iuxta Resp. S. C. R. omitt. imper. „quando in Missis privatis (eo magis cantatis), post Orationes eo die praescriptas, addita est oratio SS. Sacramenti publice expisiti vel pro Papa aut Episcopo in respectivis anniv. electionis seu consecrationis et coronationis“.

Czy autentyczna jest ta uwaga?

Tekst autentyczny dekretu z dnia 21. VI. 1912 r. 4294, brzmi jak następuje:

III. An Collectae ab Ordinario imperatae omittendae sint, quando in Missis privatis, post tres Orationes eo die a rubrica praescriptas, addita est Oratio sanctissimi Sacramenti publice expositi, vel pro Papa aut Episcopo in respectivis anniversariis electionis seu consecrationis aut coronationis?

...Ad III. Affirmative.

Przytoczona uwaga ma więc tę ważną niedokładność, że opuszczony w niej wyraz *tres!* Po dodaniu go, rzecz zupełnie inaczej się przedstawia i jest zgodna z ogólną zasadą. *P. M.*

KRONIKA ZAGRANICZNA RUCHU LITURG. ZA ROK 1931—32.

SZWAJCARJA. OLTEN. W dniach 26—28 kwietnia 1932, odbył się liturgiczny kurs, prowadony przez O. Dan. Zähringer'a, benedyktyna z Beuron. Sam biskup miejscowy polecił urządzenie tego kursu. Program był bardzo ciekawy ze względu na treść referatów. Oto w dniu 26 kwietnia wygłoszono takie: Kapłaństwo Jezusa Chrystusa, Ofiara sakramentalna, Msza św. a brewjarz; a 27 kwietnia była mowa na temat: M s z a św. a p e d a g o g i k a, tu były referaty: Metody przy objaśnianiu Mszy św., moment akcji przy Mzsy św., Teksty mszalne, liturgiczne katechezy, a w 3-cim dniu (28 kwietnia) główny temat: M s z a ł i k a z a n i e, gdzie były następujące odczyty: Parenetyczne momenty w Ordinarium Missae, perykopy, urobienie życia w duchu liturgji. Na ten kurs było zaproszone duchowieństwo z całej Szwajcarji. *(Bibel u. Lit. VI, 363).*

ST. GALLEN-OST. W przytulisku „Oberwaid“ urządzono od 24 do 26 grudnia 1931, specjalny kurs liturgiczny na Boże Narodzenie. Były to rekolekcje liturgiczne, które w krajach germańsko-romańskich coraz częściej bywają urządzane. Program jednego dnia obejmuje modlitwy wspólne z brewjarza, Mszę recytowaną i Komunję podczas tejże, kilka konferencyj liturgicznych, śpiewanie nieszporów oraz wspólnie odmawiana Kompleta. Celem takich „Tygodni“ jest wyszkolenie uczestników w śpiewie gregor., wpojenie im najważniejszych zasad życia liturgicznego i zrozumienie Mszy św. *(Bibel u. Liturgie VI, 181).*

BAZYLEJA. W Bernie na rocznem zebraniu diecezjalnego Związku św. Cecylji (Cäcilienverein) wyraził się X. biskup tamtejszej diecezji, by Związek przystąpił do wprowadzenia chorału między wiernych i by te poczynania były pod autorytetem biskupa. Zrozumiano to powiedzenie pasterza diecezji bazylejskiej i po parafjach urządza się kursy śpiewu gregorjańskiego. W tym celu Księgarnia nakładowa R. Jans, Ballwil, wydała szereg zeszytów p. t. „Liturgischer Volksgesang“ (Dotąd 5 zeszytów). 1-szy zawiera: *Asperges, Vidi aquam, Veni Creator, Pange lingua, Laudate;* 2-gi: *Missa de Angelis i aklamacje;* 3-ci: *Missa de Beata* (X w Kyriale);

W każdym zeszycie podano na miejscu odpowiedzi mszalne, każdy tekst łaciński jest przetłumaczony u dołu po niemiecku.

Niedługo potem urządzono 1-dniowy kurs śpiewu gregorjańskiego w Brugg. Najpierw były popularne odczyty O. F. Böser'a, OSB., na temat: Kirchenchor und liturgischer Volksgesang“, potem przemawiał X. Rüttimann, katecheta „O stosunku proboszcza do chóru kościelnego“. W dyskusji uchwalono i stwierdzono, że duszpasterze powinni być pierwszymi i naczelnymi kierownikami ruchu czy akcji liturgicznej.

Tydzień nauki chorału dla wiernych. W parafji św. Fidena pod St. Gallen znany O. Dr. Grzegorz Schwake, autor książki „Lud uczy się chorału“ (niem.) prowadził przez tydzień lekcje śpiewu gregor. Najpierw w niedzielę wygłosił 4 kazania liturgiczne, potem w tygodniu przed południem uczył dzieci, a wieczorem dorosłych. Każda próba trwała godzinę.

CZECHY. PRAHA-EMAUZY. O. M. Schaller, OSB., przetłumaczył na język czeski mszał rzymski. (Římský Misál úplné vydání, stron XVI i 1216 i 144* i [51]).

OŁOMUNIEC. Obecny prof. dogmatyki przy teol. fakultecie, a dawniej ojciec duchowny w ołomunieckiem seminarjum duch X. Dr. prof. Fr. Cinek jest najwięcej zasłużonym działaczem na polu liturgicznego odrodzenia w Czechach. Już jako ojciec duch. wdrażał klerykom zmysł i rozumienie liturgji. Przy rozmyślaniach, na konferencjach i przemówieniach do kleryków, poruszał tematy ściśle liturgiczne. Jest to drugi „Parsch“ dla Czechów; w dzienniku kat., „Našinec“ zamieszczał teksty mszalne z objaśnieniami, z tego urosła książka, którą wydano w r. 1931 p. t. „Mše svatá v bohoslužebnem řádu církevniho roku“. Przedtem prof. dr. Hejčl przetłumaczył na czeskie Oficjum Boż. Nar., W. Tygodnia i Zielonych Świąt.

KOSZYCE (Košice) na Słowaczyźnie. Urządzono tu w dniach 25—30 kwietnia 1932 pierwszy Liturgiczny Tydzień dla Słowaków. Pierwszorzędni prelegenci wygłosili następujące referaty: 1) Ruch liturgiczny, 2) Liturgja a duszpasterstwo, 3) Istota ofiary Mszy św., 4) Liturgja a wychowanie młodzieży, 5) Udział we Mszy św. według liturgji, 6) Liturgja a życie duchowne, 7) Liturgja a socjologja. Nadto Ks. prof. dr. A. Spesz miał trzy wykłady, objaśniające Mszę świętą i naczynia święte. Przy niektórych wykładach posługiwano się przeźroczami lub ilustrowano je śpiewem gregorjańskim. Przez miesiąc maj miały być głoszone kazania liturgiczne w kościele katedralnym i seminaryjnym. Jedno żeńskie Zgromadzenie zakonne miało założyć u siebie Kółko liturgiczne

(Schönere Zukunft, nr. 35, 29. V. 1932).

Kongres unjonistyczny na Velehradzie. W lipcu 1932 zebrało się bardzo dużo gości na Velehradzie. Między referatami sporo było liturgicznych. Na gruncie liturgicznym prędzej przyjdzie do porozumienia między Wschodem a Zachodem; tylko trzeba trochę dobrej woli i cierpliwości przy studjowaniu różnych form liturgicznych, jakie się spotyka na Wschodzie. Poszczególne tematy z zakresu liturgji będą później omawiane po ukazaniu się „Pamiętnika".

AMERYKA.

PITTSBURG. Radykalne wprowadzenie liturgicznej muzyki w diecezji pittsburskiej. J. E. Ks. Biskup Boyle, pasterz diecezji pittsburskiej powiedział sobie, że jeżeli zamianuje osobną komisję do zreformowania muzyki kościelnej, to ta reforma ani za 50 lat nie będzie przeprowadzona. Dlatego w kwietniu 1930 r. mianował do tej sprawy osobnego „dyktatora". Ten ułożył zaraz program reformy, który wnet potem (11. V. 1930) na konferencji duchowieństwa w pałacu biskupim zatwierdzono. Po tej konferencji, na której biskup wypowiedział swe życzenia, odprawiono w katedrze uroczystą Mszę św. śpiewaną, podczas której 1.000 dzieci, z jednej parafjalnej szkoły odśpiewało po gregorjańsku stałe części (ze Mszy „Fons bonitatis", II. wyd. watyk.). Zaś 20 maja otworzono kurs śpiewu gregor., w którym każdy organista musiał brać udział; i przybyło 150 z samego miasta i okolic, a 240 z reszty diecezji i 6 wikarjatów. Każdy organista na polecenie władzy musiał przynieść ze sobą dokładny spis tych pieśni czy utworów, które w jego kościele są śpiewane czy wygrywane. Ten repertuar wnet zbadano, i w lipcu otrzymali wszyscy proboszczowie i organiści wykaz tych kompozycyj, których już od 1 września nie można więcej śpiewać w kościele. Od stycznia 1931 r. zaczęto egzaminować organistów w alfabetycznym porządku kościołów: egzamin był z muzyki i śpiewu gregor., znajomości pieśni i różnych liturgicznych czynności; egzaminowanie trwało przez 14 miesięcy. Od 1 września 1931 r. biskup zabronił kobietom i pannom udziału w chórach kościelnych. Zakazano również opuszczania przy śpiewie pewnych części. Od 1 września 1931 r. zaczęto w diecezjalnym organie umieszczać na „czarnej liście" po nazwisku tych proboszczów i organistów, co się do nowych zarządzeń nie zastosowali. Nadzwyczajnie to podziałało na wszystkich. Jeden organista musiał opuścić posadę. Nadawanie nowych posad zależne jest od samego biskupa. Z wiosną 1932 r. urządzono kursa śpiewu gregor. dla

nauczycieli katolickich szkół; te kursa trwały aż do końca lipca. Nawet wprowadzenie nowych utworów muzycznych nie może się dokonać bez specjalnego zezwolenia biskupiego. Cała ta praca nad zreformowaniem muzyki liturgicznej pochłonęła przeszło 25 miesięcy czasu. Nie było to łatwą rzeczą, jak mówią o tem sprawozdania: („Osservatore Romano" z 10. XI. 1932, nowojorski tygod. „America" i „Schönere Zukunft", Nr. 10 z 4. XII. 1932 r.). *(C. d. n.).*

KRONIKA KRAJOWA.

KU CZCI ŚW. GRZEGORZA, 12 marca, 1933. Kraków, kościół XX. Misjonarzy na Stradomiu. Wystąpili ze śpiewem klerycy ze studjum teol. XX. Misjonarzy, pod kierunkiem X. W. Świerczka. Wszystko było z 2-giej niedzieli Postu, bo na tę przypadło w tym roku święto św. Grzegorza, tylko antyfona *O Doctor optime* po ofertorjum i kantyk *Media vita* na końcu odśpiewane, stanowiły dodatek do przepisanych części. Żeby uczestnikom dać pojęcie czy ułatwić im zrozumienie, rozdawano przy wejściu do kościoła ulotki z polskim tekstem śpiewanych części mszału; te same ulotki porozsyłano do różnych osób czy organizacyj i stowarzyszeń, przytem nabożeństwo zapowiedziano licznymi plakatami po kościołach krakowskich. Ale skutek zaproszenia i ogłoszeń nie był nadzwyczajny, bo ku wielkiemu zgorszeniu bardzo mało było uczestników, zwłaszcza tych, którzy powinniby na takie śpiewy przyjść i przekonać się, jak wygląda chorał. Ani jednego duchownego z poza domu XX. Misjonarzy, co gorsze, ani jednego dyrygenta któregokolwiek z krakowskich chórów, ani organista albo jakiś kierownik kółka śpiewaczego nie przybyli, aby się przysłuchać. Było kilkunastu akademików, pań z Tow. św. Wincentego a Paulo, które z tej okazji urządziły składkę na biednych — co było trafnie złączone z dniem pamiątkowym św. Grzegorza W., znanego jałmużnika i opiekuna ubogich. Reszta uczestników ta sama co w inne niedziele przychodzi stale do kościoła św. Pawła na Stradom — może jaka 50-ka była obcych. Ale bo też w Krakowie poza państwowemi galówkami trudno wiernych spędzić na sumę nawet do własnego parafjalnego kościoła. Każdy ma „swoją kapliczkę", swój kościół, „swoją mszę", swoją „godzinę", a „wyższe sfery" idą na cichą „dwunastkę" z koncertem i śpiewami niekościelnymi, które w ostatnich czasach stały się plagą kościołów krakowskich, stąd główne msze parafjalne, t. zw. sumy, bez uczestników; a jeżeli są uczestnicy, to ich stanowią braccy i śpiewacy na chórze. Bo znów sumy są „długie", bo kazanie długie, a jeszcze dłużej trwają różne zapowiedzi i ogłoszenia, kościół zimny, do Mszy doczepione są różne modlitwy, śpiewy, stąd ludzie unikają takich nabożeństw. Dlatego zaproszenie do udziału na Mszy śpiewanej na Stradomiu, także nie pomogło. — Były ulotki z tekstem polskim. Ale „wierni", nie umieli z nich korzystać. Bo 1° szkoda, że nie podano najpierw tekstu łacińskiego a pod nim zaraz przy każdem słowie polskiego tłumaczenia, 2° prawie wszyscy wzięli, przeczytali zanim weszli do kościoła, a potem schowali, ani jeden(!) nie patrzył na słowa w stosownej chwili śpiewania ich przez chór,

3⁰ podczas Mszy trzeba zawsze coś czytać, więc książeczki takie czy inne przeważyły, a śpiewu słuchało się „ogólnie", nie rozumiejąc ani słowa ani melodji. Przecież podczas śpiewu nie można się modlić! — Śpiewy XX. Misjonarzy były bez zarzutu, raczej chodziło o modlitwę niż o popisywanie się głosem. Był chór chłopięcy. Na początku przed Mszą, X. W. Świerczek w 8-minutowem przemówieniu z ambony przedstawił dwie myśli: 1⁰ w śpiewie liturgicznym jest modlitwa społeczna, chorał jest modliwą śpiewaną, i 2⁰ z liturgją jako społecznym aktem czci Boga łączy się troska o społeczność, stąd składki (nie w dzisiejszej formie) na ubogich w czasie liturgji są w duchu Kościoła, zwłaszcza pierwszych chrześcijan. — Śpiewano *Asperges me* i po niem wersety oraz orację wedle mszału, a nie rytuału (gdzie nieszczęśliwie podano inną modlitwę).

Ale wróćmy do uczestników! Bo co z pięknych słów i zachwytów nad chorałem, jeżeli się ogółu nie wychowa do należytego brania udziału w liturgji. Jest trudność w tem, że subjektywnie pobożnych osób, nierozumiejących czy nieprzyzwyczajonych do objektywnej pobożności nie nawróci się, zwłaszcza starszych, czy to duchownych, głównie zaś osób zakonnych po żeńskich klasztorach, czy świeckich. — Oto uczestnicy Mszy gregor. na Stradomiu tak brali udział: jeden pan miał mszalik, kilka osób modliło się ze swych książeczek, a przeważna liczba to niemi, bierni raczej widzowie niż słuchacze. Niepunktualność, bo czy kiedy polacy stawiają się na czas? Oto przez całą Mszę wchodzili do kościoła, a wielu w połowie lub przed końcem Mszy wychodziło, nie myśląc o tem, że się odprawia liturgja, że śpiew, że się innym przeszkadza; do połowy kościoła ruch ustawiczny, jak w sklepie lub na rynku; żadnego poczucia społecznego. Komuś się nie podobało, bo przyzwyczajony do słuchania polifonji czy „szlagierów", wychodził z kościoła nawet w czasie podniesienia. Słowem indywidualna pobożność!

Była śpiewana pieśń, która w średniowieczu robiła wielkie wrażenie na słuchających, czasem zbyt wielkie, że do tego śpiewu trzeba było pozwolenia biskupiego. Jest to dziś bliżej znany utwór p. t. *Media vita.* Śpiewali go klerycy misjonarscy przed Communio i po błogosławieństwie: „nikt nie zemdlał", jak podobno bywało w XIII wieku; przeciwnie podczas tej pieśni wychodzili prawie wszyscy, a niektórzy zaraz po błogosławieństwie przed ostatnią ewangelją „dziwne czyniąc genufleksje na jedno kolano", śpiesznie opuszczali dom modlitwy. Oto społeczność katolicka karna, zorganizowana, bo każdy po swojemu. Powie ktoś, że to chorobliwe urojenia, przesada liturgistów, których „nieliturgiczny temperament ponosi". Niech tak będzie. Ale czemu świeckie uroczystości urządzać z takim szykiem, czemu na boisku sportowem musi być jedność, karność, punktualność, czemu na „galówce" muszą być wszyscy? Czemu tylko Msza św. ma być zostawiona każdemu do woli? *Uczestnik.*

WARSZAWA. Towarzystwo Muzyki Liturg. p. w. św. Grzegorza w Warszawie, prowadzi prace w dwóch kierunkach: szerzenia znajomości liturgji i śpiewu gregorjańskiego. Obie te dziedziny uważa zresztą za nierozdzielne, gdyż śpiew gregorjański bez znajomości liturgji, a więc bez zrozumienia jej roli w obrzędach liturgicznych Kościoła, nie

może być tak przyswojony przez szerokie masy wiernych, jak tego żądają nakazy ostatnich papieży. Stąd to praca Tow. obejmuje równocześnie obie dziedziny, dopełniające się nawzajem.

W ciągu roku 1931—32 Tow: zorganizowało „Tydzień liturgiczny", poświęcony omówieniu Mszy św.

Wykłady o Mszy św. były następujące: 1) Początki Mszy św. — ks. dr. Mauersberger; 2) Istota Mszy św. — ks. prał. Pawłowski; 3) Kapłaństwo Chrystusa — ks. dr. Mauersberger; 4) Uczestnictwo wiernych w Ofierze Chrystusa — ks prof. Nowacki; 5) Missa romana, (Msza katechumenów); 6) Missa romana (Msza wiernych) — ks. prał. Korniłowicz.

Każdy wykład Tygodnia poprzedziła 15 minutowa lekcja śpiewu gregorjańskiego, poprowadzona przez ks. prof. Nowackiego. Przerobiono w ten sposób Kyrie, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei ze Mszy XI, tę bowiem Mszę Tow. stara się rozpowszechniać — i jej przedewszystkiem wyuczają instruktorzy w szkołach i zespołach chóralnych. Zaznaczyć należy, że lekcje śpiewu przed wykładami Tygodnia cieszyły się wielkiem uznaniem uczestników. Śpiewali wszyscy zebrani na sali przeciętnie od 250 do 400 osób (prawie też wszyscy zaopatrzyli się w nuty, sprzedawane przy wejściu po 20 groszy).

Zorganizowane zostało przy Tow. w r. bieżącym Stowarzyszenie śpiewacze „Gregorianum", — jak sama nazwa wskazuje, ma ono na celu pielęgnowanie wyłącznie chorału gregorjańskiego. Chór „Gregorianum" liczy do 50 członków; — co niedziela w katedrze odśpiewuje Mszę św. Te msze niedzielne są, ściśle według wymagań encyklik papieskich, z zachowaniem wszystkich przepisów, wykonane — gromadzą też znaczną ilość ludzi, a co najważniejsza, że większość obecnych na nich osób, przystępuje do Komunji św., która jest udzielana w czasie Mszy św.

Poza „Tygodniem" Tow. zorganizowało sześć odczytów z dziedziny liturgji, na niektórych z nich demonstrowano płyty gregorjańskie.

Odczyty te wygłoszone przez ks. prof. H. Nowackiego były następujące: 1) Dom Guéranger, jako twórca ruchu liturgicznego. 2) Jutrznia Bożego Narodzenia. 3) Christus factus est pro nobis. 4) Matka Boża w liturgji. 5) Tajemnica Wielkiego Czwartku. 6) Mszał rzymski.

Niezależnie od tego, przez instruktorów swoich, Towarzystwo dociera do szkół powszechnych, ćwicząc tam do 1.000 dzieci w śpiewie gregorjańskim.

Zorganizowano także przy Tow. chór męski, który oprócz śpiewu wielogłosowego uprawia również chorał. *H. N.*

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.